

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

W NUMERZE:
DANS CE NUMERO:

3 Tysiąclecie Polski
Le Millénaire
de la Pologne

5 Dokumenty
oskarżają
Les documents
accusent

9 Przewodnik nr 32
Le guide n° 32

11 Zambrów
i Kroczevo
Zambrów et Kroczevo

12 „Batory” w Hawrze
Le „Batory” au Havre

23 Gwiazdkowy rajd
La tournée de Noël

24 Rok 2000
L'an 2000

Polskie hutnictwo, znane w świecie już przed wojną, rozwija się obecnie w niezwykle szybkim tempie. Na stronie 7 przedstawiamy jeszcze nieznaną, a już wielką i nowoczesną hutę, która stała tuż pod Warszawą

Dans la banlieue nord de Varsovie se dressent les nouveaux et modernes bâtiments de la Forge „Warszawa” qui place la capitale au rang des grands producteurs d'aciers spéciaux. (Page 7)

LA SEMAINE POLONAISE



Nr 7 (227)

18 FEVRIER 1962
LUTEGO

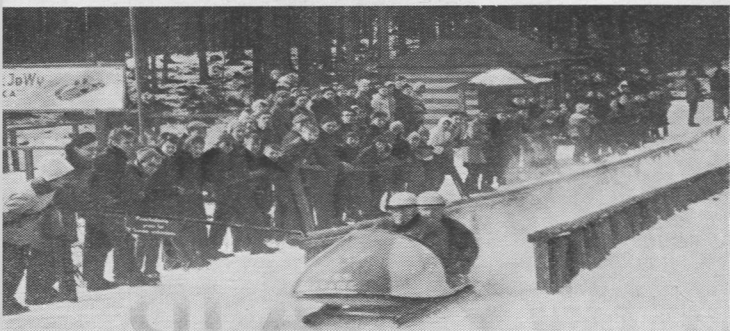
CENA 0.40 NF
PRIX 5 FRANCS BELGES

Fo P 2373



GDZIEŻ ONE NIE BYŁY!

Słynny Polski Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze” pod kierownictwem Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej objechał już z wielkim programem artystycznym niemal cały świat. Ostatnia podróż do USA, Kanady i na Kubę przysporzyła zespołowi wiele nowych sukcesów i wielu nowych przyjaciół. Na zdjęciu: dzieci miejscowej Polonii u tancerek „Mazowsza” w Wilkes Barre (USA)



ŚLIZGI BOBÓW

Na torze bobslejowym w Karpaczu odbyły się pierwsze w tym roku zawody bobów. Atrakcją wyścigów był start drużyny włoskiej z Cortiny, która jednak z powodu słabych warunków śniegowych nie odegrała większej roli w zawodach



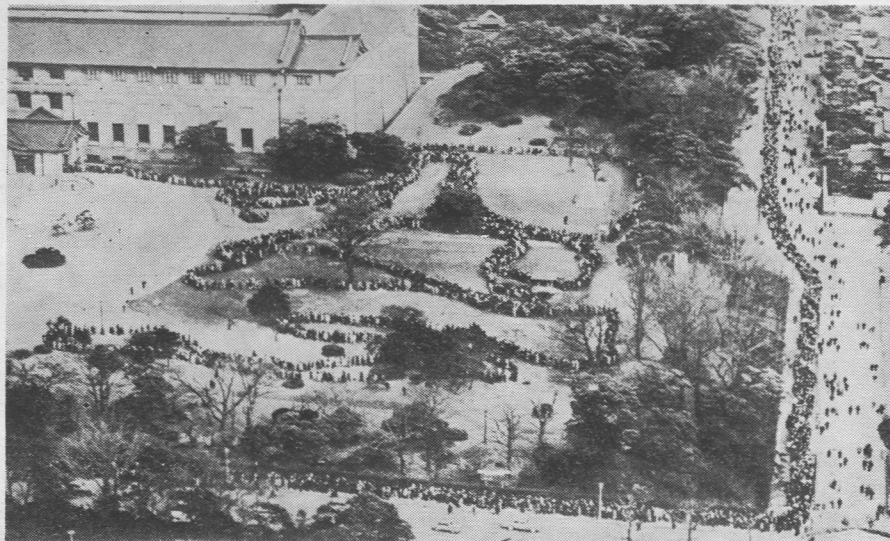
OJSTRACHOWIE

Wielkim i niezapomnianym przeżyciem artystycznym są koncerty słynnego skrzypka radzieckiego Dawida Ojstracha. Ostatnio w sali Konserwatorium w Moskwie odbył się niecodzienny koncert. Za pulpitem dyrygenta stanął Dawid Ojstrach, a solistą był syn Igor



„KOBIETA I DZIECKO W OSWIECIMIU”

W Warszawie otwarto ostatnio wystawę poświęconą życiu kobiet i dzieci w największym hitlerowskim obozie śmierci — Oświęcimiu. Wystawa zorganizowana przez byłych więźniów i Ligę Kobiet robi wstrząsające i przerażające wrażenie



LUWR W TOKIO

W Muzeum Narodowym w Tokio ogromnym powodzeniem cieszyła się wystawa 500 dzieł współczesnego malarstwa francuskiego, wypożyczonych z Luwru. W ciągu dwóch i pół miesiąca wystawę zwiedziło ponad 700 tysięcy osób. O skali zainteresowania świadczy ta gigantyczna kolejka

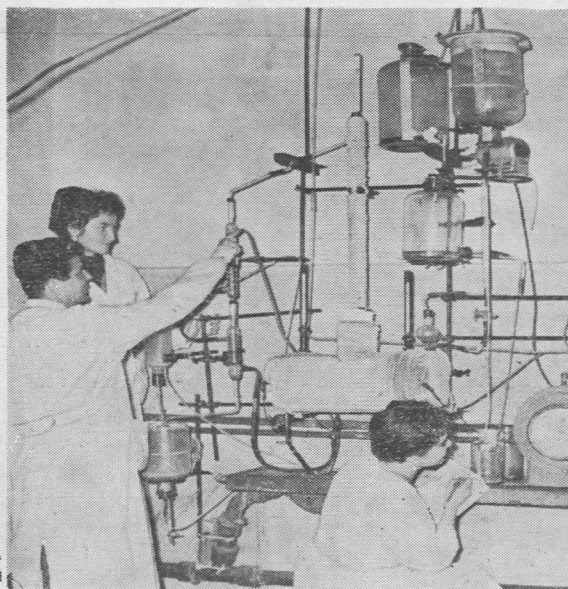
PECHOWY WYSTĘP

Popularna amerykańska gwiazda filmowa i tzw. „Sex-bomba” — Jayne Mansfield, wystąpiła po raz pierwszy w telewizji. Nie wyszło jej to na zdrowie. W scenie walki ze swymi partnerami aktorka skrzyła boleśnie nogę...



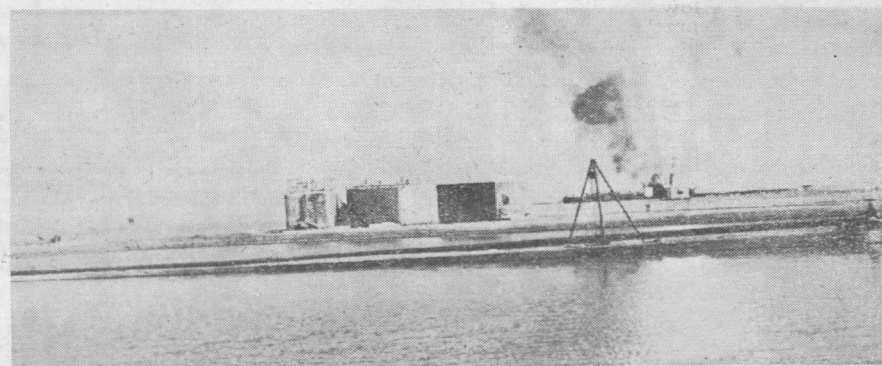
KSIĘŻNICZKA W FILMIE

Spośród aktorów amatorów grających w filmie wg Camusa „Rajski Ptak” wyróżnia się w roli tancerki czarująca księżniczka Bophadevi, córka znanego polityka kambodżańskiego



NA POLITECHNICE W SZCZECINIE

Wydział Chemii Politechniki w Szczecinie szczyci się wieloma cennymi i ciekawymi osiągnięciami naukowymi i technologicznymi. W badaniach nad niektórymi włóknami sztucznymi naukowcy szczecińscy posiadają niemal wyłączność w Kraju

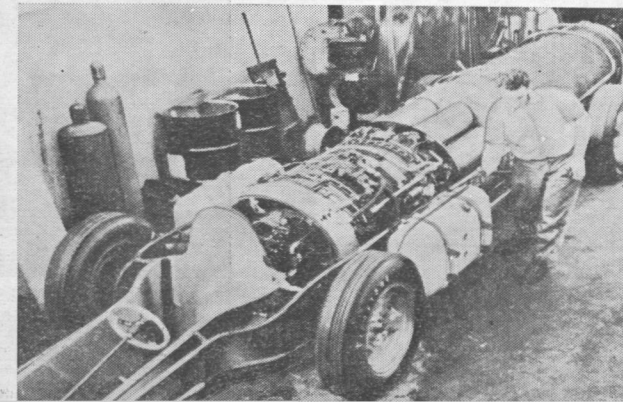


POŻAR NA SAHARZE TRWA

Już od dwóch miesięcy płonie szyb gazowy na Saharze. Mimo wielu wysiłków nie udało się opłonić pożaru. Wokół szybu w Gassi-Touil stworzono sztuczne jezioro o pojemności 9000 m³

NIEZWYKŁY POJAZD

Kalifornijczyk Romeo Palamides skonstruował pojazd, na którym chce pobić światowy rekord szybkości. „Samoход” posiada silnik odrzutowy myśliwca o mocy 10 tys. KM. Wóz może osiągnąć szybkość 1000 km na godz. Zatrzymać go będą spadochrony



ZA DOLARA

Ministerstwo Obrony USA wydało broszurę o przeciwdziałaniu skutkom wybuchu bomby jądrowej reklamując jednocześnie taką oto maskę za 1 dol.



TRZECI ROK OBCHODÓW TYSIĄCLECIA

ROK 1962 jest trzecim z kolei w uroczystych obchodach Tysiąclecia Państwa Polskiego. Lata 1960—1966 odpowiadają przełomowemu okresowi przed dziesięcioma wiekami, w którym formowała się polska państwowość. Wtedy właśnie wyłoniła się z plemion słowiańskich wspólnota narodowa, zjednoczona pod władzą księcia Mieszka, na ziemiach między Bugiem i Odrą.

Obchody Tysiąclecia skupiają się wokół ważnych dla dziejów polskiego narodu rocznic. W okresie poprzednich dwóch lat jubileuszowych centralnymi uroczystościami Tysiąclecia były m. in. obchody 1800-lecia Kalisza, 550 rocznicy bitwy pod Grunwaldem, 300-lecia prasy polskiej, 60 rocznicy strajku szkolnego we Wrześni, 40-lecia powstań śląskich, 15 rocznicy powrotu piastowskich ziem zachodnich do Macierzy. Uczczono też pamięć wielu wybitnych Polaków, wiernych synów Ojczyzny, którzy przysporzyli Polsce nieśmiertelnej chwały, m. in. Fryderyka Chopina, Marii Kopnickiej, Joachima Lelewela, Ignacego Paderewskiego i wielu innych. Liczne miasta i osady polskie obchodziły wieloletnie rocznice swego istnienia. Dla uczczenia Tysiąclecia podjęto w Kraju wielki ogólnonarodowy czyn budowy z funduszy społecznych 1000 szkół-pomników Tysiąclecia. W wysiłku tym uczestniczy również Polonia zagraniczna.

W BIEŻĄCYM roku bogaty program jubileuszowych uroczystości Tysiąclecia dostarczy nowych wzruszeń i okazji do podkreślenia roli Polski w świecie, do przypomnienia sławnych wydarzeń i ludzi trwale zapisanych w historii narodu. Odbędą się m. in. uroczystości poświęcone:

- dziesięciu wiekom historii GDAŃSKA i MAZOWSZA
- 80-leciu powstania pierwszej polskiej partii robotniczej „WIELKI PROLETARIAT”
- 100-leciu MUZEUM NARODOWEGO
- 200-leciu słynnych warszawskich ŁAZIENEK. Szczególnie uroczyste uczczona będzie pamięć wybitnych Polaków, zwłaszcza pisarzy i muzyków, a m. in.
- KAROLA SZYMANOWSKIEGO — (25-lecie śmierci),
- HUGONA KOŁŁATAJA (150 rocznica urodzin),
- BOLESŁAWA PRUSA (50-lecie śmierci),
- JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO (150-lecie urodzin i 75-lecie śmierci), pisarza, który stworzył wielki cykl powieściowy obejmujący tysiącletnią historię dziejów narodu.

PRZYGOTOWANIA do tych uroczystości już się rozpoczęły zarówno w kraju, jak i za granicą. Polonijne komitety podejmują wysiłki, aby dysponując nawet skromnymi środkami, zorganizować obchody czy imprezy dla uczczenia wielkich i pamiętnych rocznic w gronie Rodaków na emigracji i ich przyjaciół w krajach osiedlenia. Podobnie jak w latach 1960—1961, również i w roku bieżącym wiele set Rodaków, którzy odwiedzą Kraj, weźmie udział w ogólnonarodowych rocznicowych obchodach Tysiąclecia. Przewiduje się spotkanie polonijne w jednym z wielkich miast na Ziemiach Zachodnich. W festiwalu chórów polskich, który odbędzie się w Kraju, wezmą udział m. in. polonijne chóry z Francji, Danii, Niemiec.



Kolędniczy z gwiazdką, mało znane a efektowne tańce rzeszowskie, turoń, gaik i wiele innych. W Rouvroy-sous-Lens program gwiazdkowy był ciekawy, bogaty i urozmaicony

GWIAZDKOWY RAJD



W Dechy występowały dzieci z Sin-le-Noble, Guesnain, Dechy. A tańce były z całej Polski, nawet „Osa” lubelska, znana dzieciom z zeszłorocznego występu Zespołu z Lublina

KULIG, to stary polski zwyczaj karnawałowy. Kilka lub kilkanaście par sań, zaprzężonych w dziarskie konie, pędziło od wioski do wioski — od dworu do dworu, wśród śmiechu, radości i wiewatów. Dzisiaj samochód zastąpił zbyt powolne sanie, zanika staroświecki zwyczaj kuligów, natomiast modne są — rajdy. Łącząc nowoczesne środki lokomocji ze staropolskim obyczajem, reporterzy nasi wy-

jechali jednej niedzieli w taki kuligowy rajd po rozśpiewanym polskimi kolędami Nordzie, po roztańczonym polskimi tańcami Pas-de-Calais. Nie udało się odwiedzić wszystkich miejscowości, gdzie odbywały się polskie gwiazdki. Zbyt wiele ich było! Niemniej odwiedzili kilka spośród nich i co widzieli oraz słyszeli, tutaj Czytelnikom przekazują.

DALSZY CIĄG RAJDU NA STR. 23.

KONKURS

3 BEZPŁATNE BILETY do POLSKI
i wiele innych cennych nagród
WIELKI KONKURS WIOSENNY
przyjaciół „Tygodnika Polskiego”
szczegóły w najbliższym numerze

UMOWA KULTURALNA

POLSKI i FRANCJI NA LATA 1962 i 1963

Ostatniego dnia stycznia br. podpisana została umowa kulturalna między Polską a Francją. Sam akt podpisania umowy, tym razem nie na rok, jak to było poprzednio, lecz na dwa lata, tj. na 1962 i 1963 r., poprzedzony został dziesięciodniowymi rozmowami. Ze strony polskiej umowę podpisał ambasador Polski w Paryżu p. J. Druto, a ze strony francuskiej dyrektor departamentu francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. J. Desderant.

**W szczegółach
nowa umowa
przewiduje:**

Katedry i lektoraty

W Paryżu i w Nancy istnieją katedry języka i literatury polskiej, a na wielu innych uniwersytetach lektoraty języka polskiego. Umowa przewiduje obsadzenie lektoratów w Lyonie, Nancy i Aix-en-Provence. W Polsce istnieje katedra filologii francuskiej we Wrocławiu oraz szereg lektoratów: w Warszawie (na Uniwersytecie i na Politechnice), w Poznaniu, Krakowie i Łodzi. Umowa przewiduje rozważenie możliwości utworzenia nowych lektoratów, na zasadzie wzajemności: francuskich w Polsce i polskich we Francji. M.in. nowy lektor francuski skierowany zostanie do Ośrodka Studiów i Cywilizacji Francuskiej przy Uniwersytecie Warszawskim. Analogicznie — Ośrodek Studiów i Cywilizacji Polskiej zorganizowany zostanie przy Uniwersytecie Paryskim.

Język polski w szkołach

We francuskich szkołach średnich, do których zgłosi się wystarczająca ilość uczniów pragnących poznać język polski, będzie wprowadzona nauka tego języka. Aby dopomóc do rozwoju nauczania języka francuskiego w Polsce, Francja dopomagać będzie w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych profesorów francuskiego w Polsce, poprzez kierowanie tam filologów-specjalistów, organizowanie wykładów, przeprowadzanie ćwiczeń, kierowanie wychowawców na obozy wakacyjne urządzone przez Polską Komisję do Spraw UNESCO itp.

Wymiana wydawnictwa i podręczników

Oba kraje wymienią będą materiały pedagogiczne, wydawnictwa, podręczniki szkolne, programy nauczania poszczególnych przedmiotów, przepisy z zakresu oświaty i wychowania. Kontynuowane będą kursy francuskiego w programie Polskiego Radia; podobne audycje — poświęcone nauce języka polskiego i kulturze polskiej — wprowadzone zostaną do niektórych programów Radia i Telewizji Francuskiej.

Stypendia, stypendia...

Imponująco przedstawia się plan przydziału stypendiów na najbliższy okres. W r. 1962 Francja przydzieli 35 stypendiów lektorom języka francuskiego w Polsce na okres wakacyjnych kursów języka francuskiego, organizowanych przez uniwersytety francuskie każdego roku. 9 miesięcznych stypendiów przewidziano dla najlepszych studentów filologii romanistycznej uniwersytetów w Warszawie, Krakowie i Poznaniu.

Międzynarodowy Ośrodek Studiów Pedagogicznych w Sèvres, Ośrodek S'uchowo-Wizualne w Saint-Cloud i Besançon oraz uniwersytety prowincjonalne we Francji zorganizują kursy letnie dla profesorów francuskiego z zagranicy. 70 profesorów z Polski otrzyma w bieżącym roku stypendia, które umożliwią im udział w tych kursach.

200 miesięcy stypendialnych przyznano osobom pragnącym oświecić staże specjalizacyjne w dziedzinach wyższych lub pracownikach naukowych w zakresie różnych dziedzin wiedzy. Są to stypendia na okres od 4 miesięcy do roku. Dla artystów natomiast przewiduje nowo podpisana umowa po 58 miesięcy stypendialnych z każdej strony.

Polska przydzieli w bieżącym roku stypendia na łączny okres 60 miesięcy dla młodych francuskich pracowników nauki. 10 stypendiów przewiduje się dla sławistów francuskich na okres trwania wakacyjnych kursów języka polskiego Międzynarodowego Biura Kursów Wakacyjnych przy Uniwersytecie Warszawskim w lecie 1962 r.

30 miesięcy stypendialnych przewiduje Polska dla studentów slawistyki, młodych naukowców oraz osób zajmujących się językiem i literaturą polską, umożliwiających podniesienie kwalifikacji w zakresie polonistyki.

Stypendia przewidziane są również dla wybitnych specjalistów w dziedzinie muzyki i nauk pokrewnych (15 miesięcy stypendialnych) oraz specjalistów innych dziedzin (40 miesięcy). Będą to także stypendia na zasadzie wzajemności.

Francja przyznaje 55 stypendiów na łączny okres 220—330 miesięcy pracownikom nauki i technikom polskim. Na życzenie strony francuskiej analogiczne stypendia zostaną przyznane również przez Polskę.

Komisja Mieszana, która zbierze się w roku 1963, odnowi wszystkie limity na tenże rok, lub też rozważy ich powiększenie.

Wymiana delegacji technicznych i pedagogicznych

Obie strony przewidują zaproszenie naukowców i profesorów wyższych uczelni dla wygłaszania odczytów, organizowania kolokwium i seminariów (m.in. seminarium prawniczego i organizowanego już w minionych latach „Polsko - Francuskiego Seminarium Medycznego”). W umowie zawarte jest również życzenie, aby między Francją a Polską nastąpiła wymiana delegacji technicznych z takich dziedzin jak energetyka, przemysł chemiczny i maszynowy, współpraca między kompetentnymi władzami administracyjnymi obu krajów w dziedzinie budownictwa. Postanowiona jest wymiana delegacji pedagogicznych, wymiana doświadczeń z dziedziny kształcenia i doskonalenia kadr technicznych itp.

Obie strony życzą sobie dalszego rozwoju współpracy naukowej Polskiej Akademii Nauk z Ecole Pratique des Hautes Etudes i Centre National de la Recherche Scientifique. Poparcia udzielać będą również oba kraje francuskiemu Komitetowi Uniwersyteckiemu Współpracy Kulturalnej z Polską i Polskiemu Towarzystwu Współpracy Naukowej z Francją.

Wystawy i zespoły artystyczne

Wystawy książek, pełne wykorzystanie kontyngentu importu książek, wzajemny zakup filmów, wyświetlanie filmów artystycznych, oświato-

wych i naukowych, organizowanie pokazów z udziałem delegacji twórców i artystów filmowych, rozszerzenie zakresu wzajemnej współpracy przez radiofonie i telewizję obu krajów — oto dalsze punkty nowo zawartej umowy.

W latach 1962 i 1963 Polska i Francja wymienią po jednym zespole muzycznym i teatralnym. Jeszcze w ciągu bieżącego roku przyjedzie do Francji orkiestra Filharmonii Narodowej z Warszawy lub Wielka Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia. W przyszłym roku pojadzie do Polski francuski zespół teatralny, najprawdopodobniej Teatr Planchon'a.

Pamięci Debussy'ego i Szymanowskiego

W związku ze stuletnią rocznicą urodzin francuskiego kompozytora Claude Debussy, w Polsce popularyzowane będą jego utwory. Podobnie Francja uczei obchodzony obecnie już w Polsce „Rok Karola Szymanowskiego”.



DO REDAKCJI „TYGODNIKA”

Otrzymałam ostatnio liczne listy, przeważnie z Kraju, za pośrednictwem naszego drogiego „Tygodnika”. Pragnę Wam drodzy przyjaciele serdecznie podziękować.

Bardzo dziękuję Redakcji „Tygodnika” za pozytywne pismo dla nas. Wszystkim Rodakom na Wychodźstwie zasylam serdeczne pozdrowienia. Teraz nie czuję się już tak samotna. Tutaj nie słyszę uprawdzie języka polskiego, nawet audycji polskiej, mam jednak „Tygodnik Polski”, co

Odpowiedzi redakcji

Pan Jean TCHARZEWSKI z Amneville (Moselle). Postaramy się spełnić Pańską prośbę i przynieść bliższe informacje o Wrocławiu. Może Pan być dumny ze swego rodzinnego miasta, w nim bowiem uciechał do szkół wielki polski astronom Mikołaj Kopernik, zanim wyjechał na studia uniwersyteckie do Krakowa, a później do Włoch. Na razie informujemy Pana, że miasto pięknie się rozwija i że ma już dzisiaj przeszło 63 tysiące stałych mieszkańców.

Pani Petronela BOKS z Escaudain (Nord). Życzenia z okazji jubileuszu Matysiaków do Polskiego Radia, zgodnie z Pani prośbą przekazaliśmy. Jest zgodne z prawdą Pani twierdzenie, że powieść o Matysiakach pasjonuje w Polsce kilka milionów radiosłuchaczy. Treść tej powieści dotyczy codziennego życia jednej rodziny i jej sąsiadów, ze wszystkimi kłopotami, troskami i radościami. Wielu ludzi znajduje w niej odbicie spraw sobie bliskich, i stąd każdy odcinek powieści oczekiwany jest z dużym zainteresowaniem. Jest to jednak powieść typowo radiowa, przystosowana na razie wyłącznie do technicznych potrzeb radia, nie wydana dotąd drukiem i dlatego druk jej w odcinkach w czasopiśmie jest niemożliwy.

Pani BIGDA z Sallaumines. „Wioska Zabrze”, o której mowa w Pani liście, to prawdopodobnie wieś gromadzka Zabrze, która obecnie należy do powiatu Dąbrowa Tarnowska w woj. krakowskim. Mielec zaś, będący miastem powiatowym, należy dziś do województwa rzeszowskiego. Przypuszczalnie jest to jedna i ta sama miejscowość, o której Pani pisze, tylko że wtedy, kiedy mała Pani z Zabrze wyemigrowała, było ono małą wioską, z której ludzie jechali na jarmarki do Mielca, większego wówczas od Dąbrowy Tarnowskiej. Dzisiaj Dąbrowa Tarnowska rozrosła się i jest wcale dużym ośrodkiem miejskim, a Zabrze

Wielką atrakcją będzie niewątpliwie dla polskich miłośników sztuki wystawa akwareli, gwaszy i rysunków mistrzów francuskich od XVII wieku do obecnej chwili. Wystawa odbędzie się w Muzeum Narodowym w Warszawie. W terminie późniejszym opracowana zostanie tematyka wystawy sztuki polskiej, która odbyć się ma w 1963 r. we Francji.

Szeroko ujęty plan wymiany osobowej obejmuje dziedzinę muzyki, teatru, filmu, plastyki, muzealnictwa, fachowców z dziedziny wydawnictwa i księgarstwa itd. Postanowiony został rozwój współpracy między Biblioteką Narodową w Warszawie a Bibliothèque Nationale w Paryżu.

„Voyage d'études” do Tuluzy

W czasie pobytu we Francji delegacji polskiej zorganizowany został wspólny wyjazd polskiej i francuskiej delegacji do Tuluzy. Przyjęcia, zwiedzanie zabytków starej Tuluzy, dyskusje, odbywały się w nadzwyczaj miłej, serdecznej i pełnej wzajemnego zrozumienia atmosferze. Podkreślała to prasa francuska stołeczna i lokalne dzienniki Tuluzy. Po powrocie delegacji do Paryża nastąpiło podpisanie umowy w jej ostatecznym brzmieniu.

Plany współpracy w dziedzinie kultury obu krajów, mających od wieków tyle wspólnego, zostały na dwa najbliższe lata ustalone.

tydzień błędę myślami po Kraju, tak kochanym i tak dalekim.

Helena DEVAUX-SŁĘZAK
Lamboing

MONSIEUR

Votre nouvelle page intitulée „Le sport en photo” est vraiment intéressante. Personnellement j'ai un faible pour la Pologne et particulièrement pour tous les sports. J'aime le sport depuis toujours, moi même je fais du sport. J'ai 18 ans, mes parents trouvent que le sport que je pratique est trop violent, mais j'aime ça.

J'aimerais voir toutes les photos des champions polonais et particulièrement ceux de boxe, de cyclisme, de rugby et d'athlétisme.

Je souhaite que le rugby devienne populaire en Pologne.

Veillez agréer, Monsieur, mes meilleures salutations

STANISLAS BZDZIKOT
Puligny-Montrachet (Côte-d'Or)

znaczną wsią gromadzką. Z listu Pani nie dość jasno wynika, czy szwagier jest również z Zabrze czy też z innej miejscowości. Prosimy w tej sprawie o wiadomość, chętnie o jego miejscowości w „Tygodniku” napiszemy.

Pani Michalina LOZA z Villerupt (M. et M.).

Piszę Pani, że konkurs był prawdziwym przeżyciem, chociaż polską jesień oglądała Pani „jedynie oczyma duszy”. A więc spełnił swoje zadanie, mimo że tylko jeden z jego uczestników mógł odpowiedzieć Polsce. Konkurs był również dużym przeżyciem dla członków jury i tych wszystkich, którzy mieli okazję czytać konkursowe odpowiedzi, pełne głębokiego umiłowania starej Ojczyzny. O udaniu się konkursu, chociaż od jego rozstrzygnięcia upłynęło już wiele tygodni, świadczą również echa w postaci nadchodzących jeszcze listów, nawiązujących i omawiających „Złotą jesień” a wśród nich również miłego listu Pani, za który dziękujemy. Serdecznie pozdrawiamy.

Pan Stanisław CIEJAK z Troyes (Aube). Powiat bocheński jest dość rozległy, trudno nam więc odgadnąć o jaką miejscowość chodzi. Oprócz Bochni należy do niego historyczne miasto Niepołomice, a także miasteczka Wiśnicz, Ujście Solne, Lapanów, administracyjnie zaliczone dzisiaj do gromad. Do powiatu należy ponadto około 30 innych wsi gromadzkich, a to: Bratucice, Brzezie, Cikowice, Drwina, Grobla, Kamionna, Klaj, Królówka, Księżnice, Lipnica Murowana, Łapczyce, Majkowice, Mirkusowice, Niegowic, Rajbrot, Rzezawa, Siedlec, Sobolów, Szarów, Tarnawa, Trzcianna, Wiśnicz Nowy, Wola Batorska, Zabierzów Bocheński, Zawada i Zegocina. Jest też jeszcze kilkadziesiąt miejscowości wiejskich, które nie stanowią odrębnych jednostek administracyjnych i wchodzi w skład miast lub poszczególnych gromad.

Te dokumenty oskarżają

LÓDŹ została uwolniona od okupantów hitlerowskich 19 stycznia 1945 r. Niemcy opuszczali ją w takim popłochu, że pozostawili po sobie wiele kompromitujących dokumentów. Znalaziono wśród nich wiele zdjęć o historycznym znaczeniu. Są to dokumenty ich zbrodni, które aż nadto jaszkrawo oskarżają.

Wiele z tego rodzaju fotografii uratowało się w ten sposób, iż niemieccy amatorzy wojennych zdjęć, nie spodziewając się, iż będą musieli za kilka dni uciekać z Łodzi, oddali negatywy do zakładów fotograficznych, w których zatrudnieni byli Polacy. Niektórzy z nich, z narażeniem życia w czasie całej okupacji chowali interesujące odbitki. Zachowało się więc wiele zbrodniczych zdjęć, jak sceny rozstrzelania czy wieszania bezbronnej ludności. Wiele zdjęć przedstawia powieszonych ludzi z przypiętą kartką: „Ten partyzant strzelał do żołnierzy niemieckich”.

Wśród znalezionych dokumentów szczególnie jeden jest bardzo interesujący. Przyjęcie w domu niemieckim, Niemcy przebrani w ornaty i stroje liturgiczne, w rękach kieliszki.

Nietrudno odgadnąć, że to orgia pijacka. Ale dlaczego w kościelnych strojach?

Dopiero po rozmowach z ludźmi, którzy przeżyli okupację hitlerowską w Łodzi, ustalono wszystkie szczegóły tego widowiska.

Po przyłączeniu Łodzi do Reichu i po przemianowaniu tego miasta na Litzmannstadt, władze okupacyjne przystąpiły do niszczenia religii i kościołów. Zaczęło się wywożenie księży do obozów koncentracyjnych, a następnie nakazano konfiskację wszelkich strojów liturgicznych, jak również dzwonów kościelnych, które przetapiano w Niemczech na broń.

Okupanci robili tzw. „okazyjne paczki”, które składały się z szat liturgicznych. Tego rodzaju paczki były sprzedawane po 50 marek, a dochód szedł na wojenne cele hitlerowskie. Część łupu gestapowcy sprzedawali na swój własny rachunek.

Oczywiście dokonywano przy tym zdjęć, gdyż Niemcy lubili się fotografować, tak jakby chcieli pamiątki z wojny przekazać swym przyszłym pokoleniom. Czynieili to nieraz z sadyzmem i głupotą graniczącą z kabotyzmem.



Pewnego dnia do Łodzi przyjechał na inspekcję jakiś wyższy urzędnik gestapo. Miejscowi ludzie spod znaku trupiej czaszki chcieli go „godnie” przyjąć i urządzać oryginalną zabawę, dającą świadectwo gorliwości gestapowców łódzkich, niszczących kościoły. Na cześć zblazowanego dygnitarza urządzono przyjęcie, na którym każdy uczestnik wystąpił w szatach liturgicznych, skonfiskowanych w polskim kościele. Zabawiano się też baldachimem używanym do procesji. Zrobiono nawet zdjęcie na pamiątkę

QUELQUES photos, tirées et conservées au péril de leur vie par des Polonais de Łódź, ville que les Allemands avaient annexé au „Grand Reich” et baptisé Litzmannstadt, montrent le degré de barbarie atteint par les hitlériens. Orgies

bachiques d'hommes de la gestapo affublés de chasubles volés dans des églises, cloches enlevées des temples pour en faire des canons, déportations massives — telle était l'action „civilisatrice” de ces „occidentaux” pareils aux Huns.

RODACY na szerokim świecie

KURSY JEZYKA POLSKIEGO CORAZ BARDZIEJ POPULARNE

W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba dzieci uczęszczających na kursy języka polskiego znacznie wzrosła. Przyczyną zwiększonego zainteresowania mową ojczystą jest m.in. fakt, że w Wielkiej Brytanii przy egzaminach do szkół średnich obowiązuje znajomość obcego języka wybranego dowolnie przez ucznia. Wpływa to oczywiście w znakomitym stopniu na utrzymanie młodego pokolenia przy polskości.

KWARTALNIK MUZYCZNY

Chór im. Ignacego Paderewskiego przy Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce przystąpił do wydawania polskiego kwartalnika poświęconego zagadnieniom muzyki chóralnej. Ukazał się już pierwszy numer tego wydawnictwa, zatytułowany „Góra pieśni”, pod redakcją Mieczysława Sukiennika.

TYSIĄCLECIE POLSKI W HAMILTON

W ćwierćmilionowym kanadyjskim mieście Hamilton, zamieszkałym przez oko. 120 tysięcy Polaków, mieści się Komitet Tysiąclecia Polski zorganizował cykl odczytów na tematy kulturalne, historyczne i gospodarcze. Odczyty wygłaszane są w kanadyjskich klubach. Proponuje się ponadto otwarcie polskiej wystawy w Miejskiej Galerii Sztuki oraz wyświetlanie filmów historycznych i krajoznawczych o Polsce.

ILU POLAKÓW MIESZKA W ARGENTYNYE?

Na łamach prasy polonijnej wychodzącej w Buenos Aires toczy się spór ilu emigrantów polskich zamieszkuje Argentynę. Jedni powołując się na Rocznik Polski za rok 1958/59 utrzymują, że w Argentynie mieszka około 120 tys. Polaków. Natomiast z pracy W. Dostała opublikowanej w 1937 r. wynika, że w latach 1910—1935 osiedliło się w tym kraju 145 517 emigrantów z ziem byłego zaboru pruskiego oraz 65 tys. osób pochodzących z byłej Kongresówki i b. Galicji. Łącznie z przybyłymi po 1935 roku emigracją polską w Argentynie liczy z dniem W. Dostała oko. 220 tysięcy osób.



Dzwony kościołów Łodzi wywożono do Niemiec, by je przetopić na broń



Fragment akcji przesiedleńczej Polaków. Oto jaki dobytek pozwalali Niemcy zabierać ze sobą na tułaczkę, by później skonfiskować nawet i to!

Jakże dobrze napis ten znali Polacy. Tutaj odbywały się niemieckie orgie. Według urzędowych komunikatów, po wysiedleniu części Polaków, Łódź miała być całkowicie niemieckim miastem. Ten napis przeczy temu



KOMUNIKAT KONSULATU GENERALNEGO PRL w LILLE

Konsulat Generalny PRL w Lille uprzejmie zawiadamia, że interesanci z departamentów Nord i Pas-de-Calais przyjmowani są w biurach Konsulatu, 45, Boulevard Carnot, codziennie w godzinach od 9 do 12, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

KONSPIRACYJNA TRASA POLSKA PRZEZ ALPY FRANCUSKIE

ZGODNIE z poleceniem polskich władz wojskowych, Józef Szczepaniak, przebywający po kampanii francuskiej w Chamonix, korzystając z pomocy swych francuskich kolegów narciarzy i alpinistów, głównie Paula Balame, a także przemysłowców alpejskich, przygotował konspiracyjną trasę przejścia przez granicę francusko-szwajcarską. Sam pełnił na niej funkcję przewodnika. Ze Szwajcarii co jakiś czas przeprowadzał oficerów i żołnierzy polskich, którzy uciekali z obozów internowanych poza okupowany kontynent, w poszukiwaniu walczących oddziałów; z Francji prowadził uciekających przed hitlerowskim terrorem Żydów polskich i francuskich, w specjalnie skonstruowanym plecaku przenosił na plecach dzieci. W górach często spotykał francuskich partyzantów, unikał jak ognia Niemców. Z partyzantami początkowo przez wiele miesięcy swej przewodniczej służby nie miał specjalnych kontaktów. O ich nawiązaniu zdecydował przypadek. Ale droga do partyzanckich szeregów nie była bynajmniej prosta.

PEWNEGO wiosennego dnia 1943 roku, w okresie przerwy między jedną a następną turą alpejską, siedział sobie Józef Szczepaniak w jednej z kafejek Chamonix ze swym przyjacielem, kiedy do lokalu weszło kilku niemieckich żołnierzy. Usiedli oni przy stoliku i zamówili piwo. Niespodziewanie dla Szczepaniaka jeden z nich zagadnął do kolegi po polsku: „Hanyś pieronio! Powiedz, gdzie nas tu licha przyniosło!” — Józka aż podniosło, zaryzykował i grzecznie zapytał, również po polsku: „Skąd panowie jesteście?” — „Spod Opoli na Górnym Śląsku!” — padła odpowiedź. Kontakt został nawiązany. Niebawem okazało się, że w pobliżu Chamonix stacjonuje oddział wehrmachtu, w którym znajduje się kilkudziesięciu Polaków z Opolszczyzny, z części ziemi polskiej, która nie wróciła do państwa polskiego po pierwszej wojnie światowej. Z urzędu mieli oni obywatelstwo niemieckie, a ich polska narodowość nie przeszkadzała Hitlerowi ubrać ich w mundury wehrmachtu. Po okresie wzajemnych i ostrożnych sondowań, zadzierzgnęła się bliższa znajomość między jednym z „Hanyśków” a Szczepaniakiem. Hanyś w stopniu sierżanta był magazynierem w swojej wojskowej jednostce. W największej tajemnicy, pod przysięgą i dziesiątkami zastrzeżeń, zwierzył się Szczepaniakowi, że czuje się Polakiem, że ma już dość niemieckiej służby wojskowej, że chciałby nawiać do Szwajcarii i tam przeczekać do końca wojny, po czym zapytał, ile też takiej przeprowadzenie do Szwajcarii może kosztować.

— Ile możesz dać?

— Mogłbym dać asygnatę na dwa auta żywności, mundurów i amunicji. Zaraz po mojej ucieczce będziecie mogli pobrać je z magazynu pułkowego, ale ci, co po to przyjadą, muszą mówić perfekcyjnie po niemiecku.

— Nie, bracie, najpierw musimy odebrać cały ten gips i ty go musisz wydać osobiście, a bezpośrednio po zrobieniu interesu odstawimy ci całego do Szwajcarii. Włos ci z głowy nie spadnie.

Sprawa nie była prosta, wymagała wielu szczegółowych ustaleń. Pertraktacje toczyły się jeszcze kilka dni, pełne wzajemnych podejrzeń i ostrożności, ponownych przysięg, każda ze stron bała się prowokacji lub wsiąpy, obie ryzykowały głowy. Wreszcie do-

bito targu. Wszystko przewidziano i cmówiono do najmniejszych drobiazgów. Łącznie z dniem i godziną odbioru cennego „towaru”.



Józef Szczepaniak w mundurze partyzanta. Zdjęcie zrobiono w 1944 roku

Układ zakopiańskiego górala z opolskim chłopem, zawarty na francuskiej ziemi przeciw Hitlerowi i jego zgrai, łatwiejszy jednak był w teoretycznym przygotowaniu aniżeli w wykonaniu. Przede wszystkim Szczepaniak nie był członkiem żadnego oddziału partyzanckiego. Wiedział jednak, jak doń trafić. Postanowił, że dwa auta niemieckiego „towaru” będą jakby jego wpisowym do szeregów francuskich. Kiedy dotarł do partyzanckiej kryjówki w górach i przyprowadzono go przed dowódcę oddziału, któremu przedstawił sprawę, padło nieuniknione pytanie:

— Jakie masz na to dowody, że to nie prowokacja. Skąd pewność, że moi ludzie po wejściu do magazynu wyjdą z niego, jak weszli?

Tak, dowodów i pewności Szczepaniak żadnej nie miał. Jedynie asygnata, którą co prawda partyzanci eksperci uznali za autentyczną, ale...

— Prowokatorem możesz być ty sam — kontynuował dowódca — jak



i prowokatorem może być twój Hanyś, któremuś naiwnie zaufa! Niemcy różnych sztuczek się chwytają, byle nas tylko zdławić! Choć przyznaję, propozycja jest pożądana: mundury, amunicja, żarcie, ale...

Szczepaniak słuchał z uwagą, myśli kłębiły się mu w głowie, przychodziło dziesiątki pomysłów. Zdawał sobie jednak sprawę, że tylko jeden mógł zamienić na gwarancję: — Ryzykuję własnym łbem, u was zostaję na zastaw — oświadczył nagle zdumionemu dowódcy — jeżeli do pięciu godzin wasi z towarem nie wrócą, sami wiecie, co ze mną zrobicie!

— Ryzykujesz dużo, ale ja więcej — odpowiedział mu komendant — Ty, tylko swój łeb, a ja głowy dziesięciu ludzi, których wysyłam w nieznaną. Wprawdzie dobrze ci z oczu patrzy, ale rozumiesz chyba, że to nawet razem z twoim łbem mało przekonująca gwarancja... Tylko że całe nasze życie jest wciąż ryzykiem... Ryzykować — szaleństwo, nie ryzykować — przepuścić okazję, jaka się nie zdarza co dzień... Co tu robić, co robić?...

Dopiero po dłuższej chwili i zmaganiu się dowódcy z samym sobą padło z jego ust decydujące słowo: — Zgoda!...

W niespełną godzinę wyjechała ekspedycja zaopatrzona w instrukcje obmyślane przez parę Szczepaniak — Hanyś. Szczepaniak stał się teraz więźniem. Obliczono, że całość operacji, jeżeli się nic nie przytrafi, wymaga czterech godzin czasu. W wypadku niepowodzenia Józkowi pozostały tylko te 4 godziny życia. Wszystko w oddziale zabezpieczono, przewidziano... i czas zaczął się odtyd dłużyć w wieczność. Nie tylko Józkowi, ale i dowódcy, adiutantowi, osłonie... Każdy z obecnych denerwował się, każdy jednak starał się zachować spokój. Papierosy, jeden za drugim, miały skracać czas i łagodzić podniecenie... Początkowo próbowano rozmawiać, ale gdy powiedziano wszystko, co było do powiedzenia na temat iluś tam ewentualności możliwych w podjętym zadaniu, pozostały tylko czas, papierosy, męka czekania... Nawet myśli nikt nie mógł porządnie skupić... Tak przez przeszło 3 godziny, zanim zaczęto nasłuchiwać czy wiatr nie niesie stukotu motoru... Wtedy nerwowe napięcie jeszcze bardziej wzrosło, palenia nie przerywano w ogóle, a czas, ten przeklęty czas, dłużył się jeszcze bardziej... Do życia czy do śmierci Szczepaniaka?

Wszystko jednak skończyło się szczęśliwie. Wyprawa udała się. Radość przemieniła się w przyjaźń, w jeszcze jedno polsko-francuskie sprzyśiężenie...

Tego samego wieczora, zgodnie z umową, Szczepaniak musiał być w określonym punkcie w Chamonix, gdzie oczekiwał na Hanyśa. Marsz do szwajcarskiej granicy przewidziano bowiem na najbliższą noc. I tu wszystko zagrało z dokładnością do minuty. Jakież jednak było zdziwienie Szczepaniaka, kiedy zamiast jednego Hanyśa, przybyło sześćdziesięciu trzech Hanyśów, sprzyśiężonych w jedno, uzbrojonych po zęby, ale zdecydowanych nieodwołalnie na rozstanie z tysiącletnią Rzeszą... Ruszono natychmiast. Karnie, po cichu, z zachowaniem wielkiej ostrożności, na czele z zakopiańskim cywilem. Po długich godzinach nocnego marszu alpejskimi wertepami doprowadził on ich ku wygodnej przelicy, gdzie zakomenderował:

— Stop! Tu kończy się Francja! Tam, w dole, widzicie te rzędy świateł, to już pierwszą miejscowość szwajcarską. Jeszcze 2 godziny drogi. Spokojnie doczekacie w niej końca wojny! Tymczasem złożycie broń! Przyda się partyzantom! I czotem chłopcy! Do zobaczenia w Zakopanem!

— Czotem! — po raz pierwszy odpowiedzieli głośnie. — Do zobaczenia w polskim Opolu!

— Pieronio, żeby tak ten głupi jührer mógł to słyszeć!

— Do rzyci z twoim głupim führerem! Cześć!

* * *

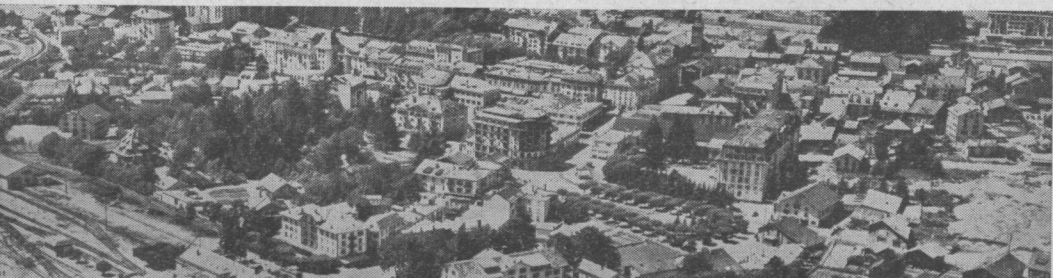
Trudno sobie wyobrazić, co się działo następnego dnia w niemieckiej formacji wojskowej, z której nawiali Ślązacy. Hitlerowskie dowództwo nie dało jednak za wygraną. W formacji pozostało jeszcze sześćciu Ślązaków, których użyto za prowokatorów. Po kilku tygodniach udało się im nawiązać kontakt ze Szczepaniakiem i pod pretekstem przygotowania ucieczki wciągnąć go w zasadzkę.

(DOKOŃCZENIE W NASTĘPNYM NUMERZE)

Au printemps de 1943, dans un café de Chamonix, Joseph Szczepaniak entend des soldats allemands parler en... polonais. Un instant d'hésitation, puis la conversation se noue. Ce sont des Polonais de la région d'Opole qui ont le malheur de rester allemande après la première guerre mondiale. L'un d'eux répond du dépôt militaire. Un étrange marché se conclut. Deux camions d'armes, munitions et denrées alimentaires contre le passage illégal en Suisse de 6 déserteurs. Szczepaniak n'est pas maquisard mais il réussit à prendre contact avec le maquis. Il propose de rester comme otage pendant que les gars prendront „livraison”. Puis il fait passer en Suisse non pas 6 mais 63 déserteurs. Les Allemands, furieux, montent une provocation. D'autres soldats parlant polonais réussissent à prendre contact avec Szczepaniak...

(A suivre)

OGÓLNY WIDOK CENTRUM CHAMONIX, GŁÓWNEJ BAZY WYPADOWEJ NARCIARZY I ALPINISTÓW



POLSKI HOTEL
W CENTRUM PARYŻA
między dworcami: Gare de l'Est
a placem de la République

Hôtel du Métro*

RÉPUBLIQUE
Métro: 1
JACQUES BONSERGENT
Autobus: 54, 56, 65

9, rue Pierre-Chausson
narożnik Bld Magenta Nr 23
PARIS 10^e
Téléfon: Balzaris 20.36



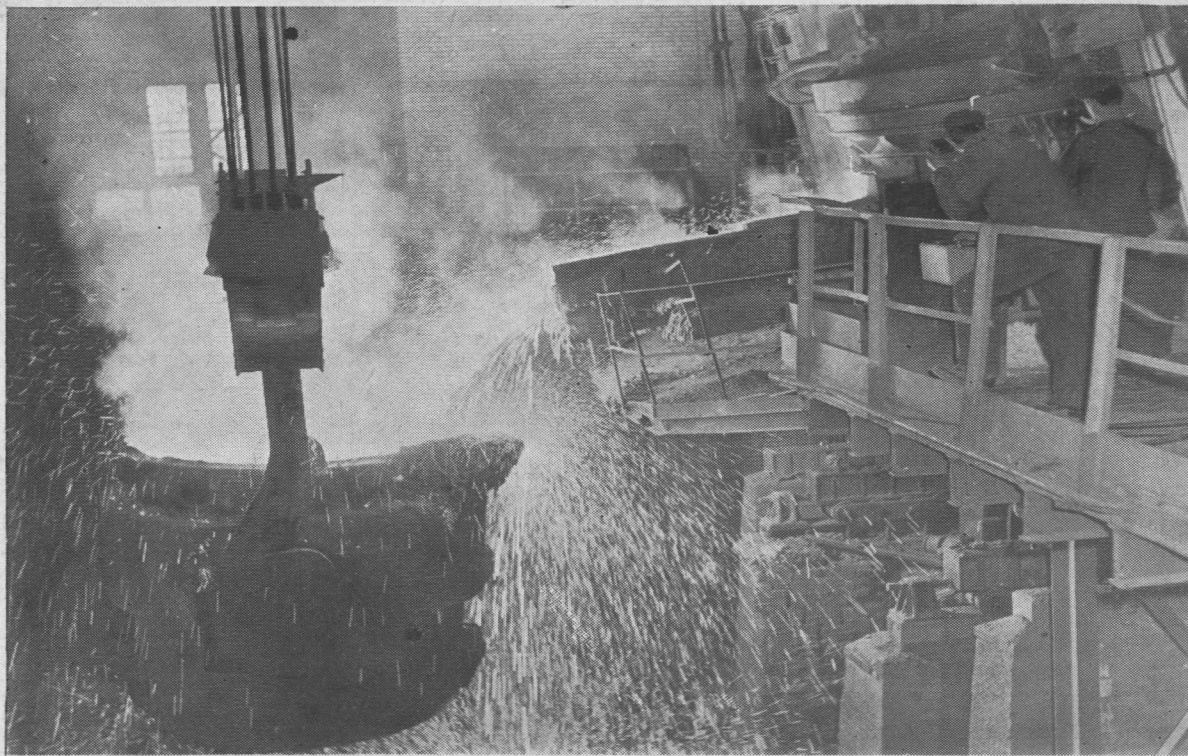
Mistrz wydziału budowlanego remontu pieców, p. Kempa (drugi od lewej), ze swoją brygadą

Stalownia elektryczna oraz inne nowoczesne urządzenia wymagają od robotników nie tylko dobrych warunków fizycznych, ale i specjalnych kwalifikacji psychicznych. Określa je uruchomiona ostatnio przychodnia fizjologii pracy. Na podstawie wyników badań zatrudnia się robotników na właściwych stanowiskach roboczych



Widok ogólny huty „Warszawa” od strony Bielan. To zdjęcie za rok, dwa przejdzie do historii. Huta rozrasta się szybko i na dzisiejszych łakach wyrosną nowe obiekty najnowocześniejszej polskiej huty

Huta w Stolicy



Tak wygląda spust w odlewni staliwa. Odlewnia była pierwszym obiektem uruchomionym w 1957 r.

**7 DNI
W POLSCE**

**ILUSTROWANY TYGODNIK
DLA POLONII NA CAŁYM ŚWIECIE**

Pismo zamieszcza w lekkiej formie najciekawsze wiadomości z całej Polski i z ośrodków polonijnych obu Ameryk, Australii, Afryki i wszystkich krajów europejskich.

„7 Dni w Polsce” jest ulubionym pismem zagranicznej Polonii, Tygodnik ten czytają Polacy w 52 krajach świata.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Koszykowa 6a

Prenumeratę przyjmują: Librairie Étrangère Fanchette, 25, rue de Cerenes, Paris XV, oraz Messageries du Livre, 116, rue du Bac, Paris VII lub Exprimruch, Warszawa, ul. Wilcza 45

DLA KAŻDEGO Polaka zawód hutnika kojarzył się zawsze ze Śląskiem. Przecież kominy hut i łuny nad martenowskimi piecami to nieodłączna część tego przemysłowego centrum Polski. Od kilku lat i w Stolicy mieszkają hutnicy. Tu bowiem w ciągu ostatnich lat rośnie najnowocześniejsza polska huta, która nosi imię bohaterskiego miasta — „Warszawa”.

Kiedy w r. 1951 zapadła decyzja w sprawie budowy w Warszawie nowoczesnej huty stali szlachetnej, mieszkańcy Stolicy nie docenili od razu jej ważności. Tyle się w tym czasie w Warszawie budowało innych nowych i wspaniałych obiektów.

Od czasu do czasu począwszy od 1955 roku ukazywały się w warszawskich gazetach krótkie notatki donoszące o budowie huty „Warszawa”. Na polach pod Młocinami zaczęły rosnać pierwsze mury. Nadchodziły transporty maszyn i urządzeń. Teraz, po paru latach każdy nowy meldunek o uruchomieniu następnego, kolejnego oddziału wielkiej huty — bardzo interesuje warszawian. Uruchomiono ogromną 1250-tonową prasę. Ukończono prace montażowe 3 pieców martenowskich, dokonano pierwszego spustu stali.

Huta jest jeszcze w budowie. Wśród pracujących w hucie jest tylko około 7 procent starych hutników, przybyłych ze Śląska. Reszta — to mieszkańcy Stolicy i jej okolic, którzy dopiero zdobywają siły hutnicze w tym nowoczesnym, zautomatyzowanym kombinacie.

W hucie „Warszawa” pracuje także 30 Polaków, którzy powrócili do Ojczyzny z Francji. Wśród nich kierownik straży przemysłowej, p. Lebek. Jest on bardzo lubiany przez załogę. W dowód tej sympatii i zaufania wybrano go na zebraniu załogi przewodniczącym Rady Zakładowej. Wśród tej 30-tki jest także inż. Filipek, który pracuje w dziale inwestycji i inż. Kotarkiewicz, zatrudniony w drobnej walcowni.

Stoi już 7 ogromnych hal i rosną 60-metrowe kominy. Obecnie pracuje w hucie ok. 1700 robotników. Po zakończeniu pierwszego etapu rozbudowy (w 1963 r.) liczba robotników powiększy się do ok. 5 tysięcy, a ilość wyprodukowanej stali wyniesie 330 tys. ton.

Huta „Warszawa” będzie dawała stal, potrzebną dla przemysłu maszynowego, o najwyższej jakości, stale szlachetne z dodatkami chromu, manganu, wolframu, tytanu itp.

Po zakończeniu budowy huta „Warszawa” będzie dostarczała co roku 600 tysięcy ton wysokogatunkowej stali!

Pas en Silésie, mais dans la proche banlieue de Varsovie, se dressent les bâtiments de l'acierie la plus moderne de Pologne. La forge „Warszawa” fournira toute l'industrie polonaise en aciers spéciaux (au chrome, manganèse titane wolfram etc). La première étape de la construction sera terminée en 1963. Le travail de 5 mille ouvriers et techniciens fournira 330 mille tonnes d'acier par an. Quelques années plus tard la production atteindra 600 mille tonnes.

Mais c'est quand-même la Silésie qui a fourni une partie des cadres et ouvriers qualifiés 30 rapatriés de France travaillent aussi ici. Parmi eux Mr Lebek, président du Conseil des Syndicats de l'usine et les ingénieurs Filipek et Kotarkiewicz.



Koszalin się nie da!

Ten ładny miejski fragment pochodzi z Koszalina, najmniejszego miasta wojewódzkiego w Polsce. Koszalin liczy obecnie około 50 tysięcy mieszkańców, choć w Słowniku Geografii Turystycznej Polski z 1956 r. można mu było „dać” tylko 23 tysięcy. Lecz właśnie wówczas koszalinacy pobili ogólnopolski powojenny rekord przyrostu naturalnego i do dziś znajdują się pod tym względem w krajowej czołówce. Koszalińskie obok Olsztyńskiego jest województwem o najniższej przeciętnej wieku mieszkańców, prawie połowa mieszkańców liczy poniżej 15 lat.

Stolica młodego województwa rozbudowuje się z odpowiednim dynamizmem, w samym Koszalinie rozwija się przemysł spożywczy, metalowy i drzewny. Ponieważ tempo budownictwa mieszkaniowego jest również bardzo duże, uruchomiono ostatnio w woj. koszalińskim dwie fabryki elementów budowlanych — wielki zakład przemysłowy stolarki budowlanej w Człuchowie oraz zakład produkcji betonów w Krepську koło Wałcza.

Osobliwy pożar

Trzy dni sensacji przeżyją Katowice. W samym śródmieściu odbędzie się tutaj rozległy, najprawdziwszy w świecie „pożar na zamówienie”. W miejscu, gdzie stanie najpiękniejsza, najbardziej nowoczesna w Kraju hala widowiskowa — ciągną się bowiem rudery i stare, zagrzybione baraki, największa udręka urbanistów i architektów szybko przebudowujących i modernizujących centrum miasta. Rudery są tak usytuowane, że ich rozbiórka tradycyjnymi metodami zakorkowałaby ruch kołowy głównych arterii w kierunku Wrocławia i Warszawy co najmniej na miesiąc. Znalaziono jednak wyjście, by ruch wstrzymać w tym żywotnym punkcie tylko na 3 dni. Rudery otoczone zostaną przez straż pożarną z wszelkim potrzebnym sprzętem, po czym przez tę samą straż — podpalone.



Żegluga na sucho

Modele statków i okrętów Tadeusza Piskorzynskiego, instruktora Młodzieżowego Domu Kultury w Gdańsku, słyną z precyzji i estetyki. Zdobyły one wiele złotych i srebrnych medali na wystawach międzynarodowych. Dla Domu Kultury zdobywają zaś coraz nowe zastępy chłopców, którzy są dumni z instruktora i za jego przykładem konstruują miniaturowe cuda techniki.

Serce po prawej stronie

W Polsce w tej chwili znajduje się w budowie 45 szpitali, 32 spośród nich powstają w miastach powiatowych głównie dla ludności wsi. Jednocześnie rozbudowuje się i modernizuje 75 spośród szpitali istniejących. Poza tym wykończy się w br. większość spośród nowych wiejskich ośrodków zdrowia, głównie w woj. rzeszowskim i gdańskim.

Ponadto wrocławski społeczny komitet do walki z gruźlicą wystąpił z nową inicjatywą — w samochodzie z przyczepą zorganizowano ruchomą poradnię z aparatem rentgenowskim i laboratorium. Dociera ona do wsi najbardziej oddalonych od stałych ośrodków zdrowia.

Gdyby ruchomy rentgen działał wszędzie i podobnie obsługiwał masowe prześwietlenia ludności wiejskiej, wykryto by z pewnością więcej takich osobliwych przypadków, jak przypadek niejakiego Wacława Moczara.

Przez większość życia był on drwalem, wychował czworo dzieci, ma wnuki i prawnuki, nigdy nie chorował na serce — a dopiero w 91 roku życia dowiedział się ze zdumieniem, że serce ma po prawej stronie. Lekarze byli nie mniej zdumieni świetnym stanem zdrowia 91-letniego Moczara, niż on sam niespodziewanym odkryciem. Jest to już drugi znany w Polsce tego rodzaju przypadek. Pierwszy odkryto w 1932 r. w Ośrodku Sportowym w Katowicach, gdzie lekarz stwierdził, że górnik-sportowiec ma serce po prawej stronie.

Wiecznie młoda jubilatka

Imię pan Bacciarelli na wyborowym papierze czerpanym z Jeziornej portret samego króla Stasia szkicował. Pierwsze polskie banknoty za Naczeinika Kościuszki — znak wodny papierni w Jeziornej nosiły. W Królestwie Polskim tylko ten sam znak sankcjonował ważność umowy, testamentu, kontraktu...

Uroczystość 200-lecia papierni w Jeziornej, zwanej kiedyś „Mirkowem”, otworzył jej dyrektor, inż. Zygmunt Witkowski, kiedy przed trzydziestu paru laty z dy-

plomem inżyniera w kieszeni rozpoczął tu pracę jako zwykły robotnik.

Podczas jubileuszu z udziałem premiera podkreślono obecny nowoczesny charakter zakładów, produkujących około 100 gatunków papieru w 50 asortymentach wyrobów papierniczych. Obok papieru po 9—10 zł za kg Jeziorna do dziś jednak wyrabia papier po 100 zł za kg — czerpany ręcznie papier do uroczystych dokumentów historycznej wagi. Czerpalnia z XVIII wieku jest obsługiwana przez sędziwego mistrza, Teodora Choźnowskiego, udekorowanego w dniu uroczystości Orderem Sztandaru Pracy.

Złote gardła

60-osobowy chór męski „Arion” w Poznaniu obchodził 50-lecie swojej działalności artystycznej. Chór został założony w 1912 roku, w czasie zaboru pruskiego kulturował on mowę i pieśń polską. O duchu zespołu „Ariona” niech świadczy fakt, że długoletni prezes, Józef Grossmann, śpiewa w „Arionie” prawie 50 lat, niemal od początku jego istnienia, bas Edward Sterczewski śpiewa w chórze ponad 40 lat, tyle samo — tenor Henryk Polczyk. Za patriotyczne i artystyczne zasługi chór otrzymał honorową odznakę miasta Poznania.

Włos na wadze

Nowa waga analityczna polskiej konstrukcji WA-42, zbudowana w zakładach mechanicznej precyzyjnej w Gdańsku, posiada udźwignię do 200 g i wskazuje ciężar z dokładnością do jednej dziesiętosięcznej grama. Na informacyjnej konferencji prasowej waga przeszła „próbę włosa”. Jeden z dziennikarzy stwierdził, że włos, który wyrwał sobie znad czoła, waży 2,2 miligramy.

Eksport żubrów

Atrakcją polskiego eksportu są... żubry. W ub. r. wysłano za granicę 15 sztuk — za dewizy lub też, w drodze wymiany, za okazy zwierząt egzotycznych. Najwięcej, bo aż 4 żubry wysłano do Bulgarii, po dwa — zakupiły Niemiecka Republika Demokratyczna, Węgry, Niemiecka Republika Federalna i Finlandia, po jednej sztuce — Czechosłowacja, Dania i Holandia.

Na przeprowadzenie tego rodzaju transakcji pozwala imponujący — największy na świecie — stan tych rzadkich zwierząt. W rezerwach i parkach narodowych Polski znajduje się w tej chwili 163 żubrów, w tym największej w Białowiesi — 84, a pozostałe w rezerwach Borki, w Niepolomicach, Pszczynie i Smardzewicach.



Pierwszy rejs „Zielonej Góry” do Konakry

W Szczecinie odbyło się uroczyste podniesienie bandery na nowym statku, który otrzymał nazwę „Zielona Góra”. Na uroczystość przybyli przedstawiciele społeczeństwa województwa zielonogórskiego, które, jak wiadomo, jest położone na zachód od Poznania. Nowy statek wyruszył w rejs dalekomorski do Konakry wioząc m.in. cement, cukier, autobusy i samochody ciężarowe polskiej produkcji.

W Łodzi — stolicy tkanin na eksport

Łódź jest stolicą tradycyjnego eksportu polskich tkanin bawełnianych do wielu krajów świata. Tamtejsza gazeta — „Dziennik Łódzki” zorganizowała konkurs-współzawodnictwo między wszystkimi ośrodkami przemysłu bawełnianego w Polsce w zakresie jakości, barwy i wzorów tkanin a także terminowości dostaw eksportowych. Dzięki temu konkurencyjności tkaniny bawełniane będą jeszcze lepszą kartą wizytową naszego Kraju za granicą.

Polskie tkaniny do 26 krajów

Bielska fabryka włókiennicza wysłała do 26 krajów: tkaniny ubraniowe, sukienkowe, płaszczowe oraz elanę. Roczna produkcja eksportowa tych zakładów wynosi ok. 4 milionów metrów tkanin wszystkich wymienionych rodzajów.

Polska na targach w Trypolisie

Polska weźmie po raz pierwszy udział w Międzynarodowych Targach w Trypolisie (Libia), które odbędą się w dniach 20.II—20.III br. Kraj będzie tam eksponować różnego rodzaju maszyny (m.in. dla przemysłu spożywczego) oraz bogaty zestaw artykułów konsumpcyjnych.

Z Kielc do Indii

Płyty produkowane z kieleckiego gipsu używane są do produkcji domków składowych, które Polska sprzedaje do Indii. Płyty gipsowe o tym samym przeznaczeniu zakupuje w Polsce również Szwecja, Norwegia, Finlandia i Islandia.

Czy wiecie że...

WYMIANA MIĘDZY POLSKĄ I ALBANIĄ obejmują w tym roku dostawy z Albanii: rudy chromowej, asfaltu, miedzi, bawełny, sardynek i in., zaś z Polski eksportować będziemy: maszyny, koks, wyroby walcowane, tkaniny, i in.

„FIATA-700” ZA SZYN-SZYLA w kolorze „beige”, a więc będącego unikatem światowym, zaproponował specjalista z Włoch polskiemu hodowcy spod Nowego Targu.

7 dni WSKRÓCIE

SARBINÓW (Szczecińskie) — Miejskowa spółdzielnia rolnicza założyła olbrzymią szkółkę drzew owocowych, liczącą 60 tysięcy drzewek.

RYBNIK (Katowickie) — Mieszczący się tu związek hodowców gołębi obejmuje swym zasięgiem całą Polskę. Zarejestrowanych jest ponad 10 tysięcy „gołębiarzy”.

BRZEG DOLNY — W Nadodrzańskich Zakładach „Rokita” buduje się nowy oddział dla produkcji 6-chlorobenzenu, cennego środka do impregnacji drewna i wyrobu środków ochrony roślin.

GORZÓW (Zielonogórskie) — Przy pracach ulicznych robotnicy natrafili na olbrzymie kamienie i cegły, stanowiące resztki Bramy Santockiej, przed wiekami strzegącej dostępu do miasta.

PIOTRKÓW — Wkrótce rozpocznie się budowa Młodzieżowego Domu Kultury z salą kinowo-teatralną i licznymi pomieszczeniami sportowymi i rozrywkowymi.

JANIKÓW (Bydgoskie) — Zakłady Sodowe zapowiadają, że rewelacją dla gospodyń domowych będzie nowy środek piorący „Trona”.

KRUSZWICA — W dwie godziny po przestępstwie ujęto mordercę 29-letniego kaprala MO, Bolesława Stolarskiego, ojca dwojga dzieci. Przyczyną mordu była zemsta.

BYDGOSZCZ — Przy pracy w zwirowni znaleziono półtorametrowy kiel mamuta liczący co najmniej 20 tysięcy lat.

JEDLINKA (Wrocławskie) — Miejskowy pałac pojuncki przerabia się na 120-miejscowe sanatorium dla dzieci po zakaznej żóltaczce.

GRUBIĄDZ — W każdą pierwszą niedzielę miesiąca wikary parafii Sw. Krzyża, ks. Bejgier, wygłasza „na mię” kazanie specjalnie dla głuchoniemych.

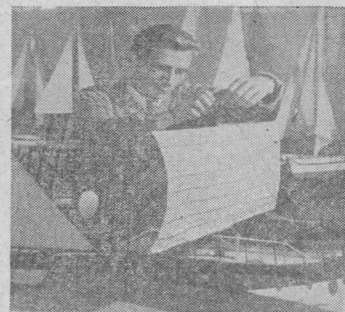
POZNAŃ — Doskonały zwyczaj wprowadziła rada narodowa, ogłaszając w prasie listy przydziału mieszkań. Będzie mniej plotek.

ŁÓDŹ — 20 milionów tabletek przeciwgrypowych miały na składzie hurtownie, aby przeciwdziałać epidemii.

GŁĘBINÓW — Szykuje się budowę nowej zapory wodnej i sztucznego zbiornika na Nysie Kłodzkiej. Zmniejszy się groźba powodzi na Odrze, będzie też prąd elektryczny.

GOZDOWICE (Zielonogórskie) — Kilka dni trwała walka lodolamaczy i holowników z 12-kilometrowym zatorem lodowym. Szlak otwarto aż do Szczecina.

OLSZTYN — Do asortymentu towarów spożywczych wywożonych za granicę doszła teraz, kiszona kapusta. Na pewno dla kupców-Rodaków.



CZYTAJJCIE!

POLSKIE

- DZIENNIKI
- TYGODNIKI
- MAGAZYNY ILUSTROWANE
- CZASOPISMA NAUKOWE
— regularne i nieregularne
z dziedziny: medycyny, matematyki
ekonomii, techniki itp.
- CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE
i DZIECIĘCE
- CZASOPISMA
ANTYKWARYCZNE
— przed i powojenne

Zamówienia przyjmują:

MAISON D'EDITION ET DE DIFFUSION
DE LA CULTURE ET DE L'ART POLONAIS.
23, Rue Taitbout PARIS (9-e)

NOUVELLES MESSAGERIES
DE LA PRESSE PARISIENNE

111, rue Réaumur — PARIS 2-ème
Skrytka pocztowa 136-02 Paris R.P.

lub

EXPRIMRUCH

Warszawa, ul. Wilcza 46 POLSKA

Katalogi, prospekty, egzemplarze okazowe — na życzenie klienta wysyła EXPRIMRUCH — bezpłatnie

Tygodnikowa GAWĘDA

30 tysięcy lekarzy ◆ Wolą być w wielkich miastach ◆ Nakaz nie rozwiązuje sprawy
◆ Ośrodki zdrowia i premie

To rzeczywiście jest problem, który stwarza jeszcze kłopoty. Poprawa generalna, wynikająca ze znacznego wzrostu ilości lekarzy w Polsce, nie oznacza jeszcze pożądaną i całkowitą poprawę na wszystkich odcinkach. Chodzi mi o obsługę lekarską wsi, na niektórych terenach jeszcze niedostateczną.

Liczba medyków wzrosła poważnie. W 1938 roku było w Polsce 12 917 lekarzy medycyny i 3 686 dentystów na 34 miliony ludności. W roku 1959 było już 26 296 lekarzy medycyny i 8 823 lekarzy dentystów, obsługujących 30 milionów ludności. Pod koniec roku bieżącego będzie pracowało w Polsce ok. 30 tys. lekarzy medycyny. Osiągnie się więc przeciętną jednego lekarza na 10 000 ludności.

Jednakże te liczby nie mówią jeszcze wszystkiego. Pozostaje sprawa właściwego rozmieszczenia lekarzy tak, by rzeczywistość w całym Kraju przypadła 1 lekarz na 10 000 ludności. A tak niestety jeszcze nie jest. Przede

wszystkim wskutek niechęci lekarzy do wyjazdu na wieś lub do bardziej oddalonych ośrodków prowincjonalnych.

Sytuacja finansowa lekarzy wyjeżdżających w głęboki „teren” bynajmniej nie jest gorsza od sytuacji tych lekarzy, którzy pozostają w wielkich miastach, a niekiedy nawet lepsza; możliwości wszechstronnej praktyki są też bodajże większe. Niemniej lekarze wolą się skupiać w wielkich ośrodkach, przede wszystkim ze względu na możliwość utrzymywania kontaktu z uczelnią, z innymi ośrodkami naukowymi, ze względu na możliwość podwyższenia kwalifikacji i zdobywania specjalizacji pod okiem wybitnych naukowców, a także ze względu na możliwości kulturalne, jakie daje duże miasto.

Co w tej sytuacji zrobić? Były pomysły takie, by nakazać młodym lekarzom po studiach przymusowo na pewien czas osiedlać się na wsi. Jednakże pomysły te odrzucono, raz dlatego, że przymus nie jest dobrą formą,



Grupa turystów słucha barwnej opowieści przewodnika o historii miasta i jego budowlach

PRZEWODNIK nr 32

LSNIAĆE parkie'y, metalowe, błyszczące poręcze na krętych schodach, okna na całą długość ściany, wielkie foty Warszawy: tej dawnej — starej, tej zniszczonej przez hitlerowski barbarzyńce, i tej na nowo odbudowanej. To wszystko wita przybysza w warszawskim oddziale Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego przy ul. Świętokrzyskiej 35.

A istotą miłej i zaciękawiającej każdego atmosfery panującej w tej popularnej w

Polsce instytucji są jej pracownicy, no i żądni wrażeń turyści.

Corocznie przyjeżdża zwiedzać Warszawę kilkaset tysięcy osób z Kraju i ze świata. Większość stanowią ludzie, którzy są w Warszawie po raz pierwszy. Zajmujemy wraz z jedną z grup wycieczkowych miejsca w luksusowym autokarze i udajemy się na spotkanie wszystkich, co ciekawe w stolicy Polski.

Najważniejszą osobą jest przewodnik, zakochany w mieście. Młody, przystojny mężczyzna, jak się okazało — gadatliwy i dowcipny. Daje znak ręką. Gwar milknie. Młody człowiek mówi:

— Witam Państwa w Warszawie! Jestem przewodnikiem turystycznym PTTK, mam numer służbowy 32, na imię mi Jacek. Los skrzyżował nasze drogi na tych kilka najbliższych godzin. Czy nam to wyjdzie na zdrowie — to się okaże przy końcu wycieczki. Tak zwykle bywa...

Potem przewodnik nr 32 przystępuje „do rzeczy”:

— Proszę Państwa! Warszawa jest dużym miastem, ma już milion dwieście tysięcy mieszkańców. Podróżując naszym autokarem z północy na południe przejeżdżalibyście 50 kilometrów, a ze wschodu na zachód 35 kilometrów. A wy macie na poznanie tego miasta zaledwie kilka godzin. Będzie więc to raczej film o Warszawie.

Oglądanie osobliwego „warszawskiego filmu” z okien autokaru zaczynamy tradycyjnie od Starego Miasta. Przewodnik opowiada:

— Dojeżdżamy do Starego Miasta, najstarszej części Warszawy. Oglądając je proszę nie zapominać, że Warszawa była zniszczona w 85%, a Stare Miasto w 100%. Stare Miasto zginęło w walce, zginęło zupełnie, wszystkie domy są tutaj zbudowane na nowo. Stało się to możliwe dzięki ofiarności całego społeczeństwa oraz dzięki naszemu architektom, którzy na podstawie starych obrazów, starych pocztówek i starych dokumentacji odbudowali je tak pięknie.

Młody człowiek z przejęciem i żarliwością opowiada gościom o „cudach” Warszawy, o jej legendach, o jej hi-

a po drugie dlatego, że lekarz na wsi powinien być bardziej zaawansowany i samodzielny, by decydować wówczas, gdy nie ma się kogo poradzić.

W rezultacie więc poszło się inną drogą. Zbudowano na wsi ponad 1300 ośrodków zdrowia, ponad 200 punktów lekarskich, 1650 punktów felczerskich i pielęgnarskich, 62 izby chorych, ponad 800 izb porodowych i blisko 1500 poradni lekarsko-dentystycznych. Oczywiście to nie wystarczy, ale akcja ta rozwija się i przeznaczono są na nią duże fundusze. W 1961 r. wybudowano np. w Bydgoskiem 13 nowych ośrodków zdrowia, a w roku bieżącym planuje się tam budowę dalszych 25. Niedawno Centralna Rada Spółdzielczości zaprojektowała również budowę 100 wiejskich ośrodków zdrowia, przeznaczając na każdy z nich 600.000 zł.

To jedno. Druga sprawa — to „uatrakcyjnienie” pracy lekarzy na wsi. Uchwała Rady Ministrów z ub. r. przewiduje dla lekarzy, którzy osiedlą się na wsi, 1000-złotowy dodatek miesięczny do pensji i możliwość zakupu samochodów na dogodnych warunkach (23 raty). Chodzi o to, by lekarz pracujący na wsi miał „skróconą drogę” do miasta, do kultury, chodź wreszcie o to, by on sam na wsi był jednym z czynników propagujących i rozwijających kulturę.

Wszystkie te usiłowania dają już efekty. Coraz częściej są ochotnicze zgłoszenia lekarzy do wyjazdu na wieś.

Marian

storii starej i nowej. W głosie jego wyczuwa się dumę z rodzinnego miasta. Przede wszystkim z tego, co w Warszawie zrobiono w ciągu ostatnich lat kilkunastu.

Kiedy dojechaliliśmy na Koło, jedną z nowoczesnych dzielnic Warszawy, przewodnik poinformował:

— To nowy rozdział w historii Warszawy. Warszawa ma już teraz 40 zupełnie nowych osiedli mieszkaniowych. Te nowe domy mają wewnątrz doskonale wyposażenie a i z zewnątrz jak widać nie im nie brakuje.

Podróż autokarem po Warszawie trwa. Czy przyjemna jest taka podróż? Jak będziecie w Warszawie zapytajcie o przewodnika nr 32. Wybierzcie się z nim na „film autokarowy”. W cywilu Jacek jest inżynierem-elektrykiem. Jego pasja do oprowadzania po Warszawie — to pozostałość z czasów studenckich, kiedy w ten sposób zarabiał. Teraz pracuje w wielkim Biurze Projektów, ale nie może się oderwać od tego swojego szlachetnego hobby... zapoznawania ciekawych turystów ze swoim miastem.

Tędy — ulicą Świętojską dochodzi się na Rynek Starego Miasta. Konieczne trzeba też drogę odbyć pieszo, aby poznać wszystkie zaułki, miniaturowe ozdoby kamienne, dzieła wielu artystów, którzy nadal warszawskiemu Staremu Miastu jego dawny, świetny wygląd



POLSKIE DNI W BOURGES I LE BERRY

Jeszcze przed paroma miesiącami nie działało tutaj nic w zakresie życia polonijnego i wymiany kulturalnej z Polską. Ale od czasu założenia Departamentalnego Koła Stowarzyszenia „France-Pologne”, Bourges stało się jednym z najbardziej ożywionych ośrodków, objętych działalnością Stowarzyszenia. Jest to fakt tym bardziej znamienity, że w samym mieście nie ma prawie Polaków.

Gdy 26 stycznia w wielkiej sali „Cinema Grand Palais” w Bourges podnosiła się kurtyna i rozbrzmiewał hymn narodowy Polski i Francji „Tydzień Filmu Polskiego” w Le Berry był już w pełni, zaczął się on bowiem kilka dni wcześniej od seansów w Saint-Amand, Châteaumeillant i Sancerre, wielki wieczór galowy w Bourges był zaś jego punktem kulminacyjnym.

Po raz pierwszy filmy produkcji polskiej dotarły do ośrodków, które nigdy przedtem nie polskiego nie widziały. A jednocześnie z ich wyświetlaniem odbywały się koncerty, występy taneczne i śpiewacze przy dużym zainteresowaniu publiczności.

Na uroczysty wieczór galowy w Bourges przybyły liczne osobistości cywilne i wojskowe. Polskę reprezentował p. Mirosław Żuławski — stały delegat Polski w UNESCO, obecny był także przedstawiciel deputowanego — mera Bourges p. Boisdé, honorowego prezesa Stowarzyszenia „France-Pologne” w Le Berry — inspektor Akademii dr Girou, przewodniczący zarządu głównego Fondation Maginot; ks. Girard — wikariusz generalny tutejszej diecezji, reprezentował kardynała Girard.

Przez scenę przesuwały się roztańczone zespoły. Jeden z nich, to „POLONIA” z MONTLUÇON (Allier), drugi, to zespół tutejszy, z sąsiedniego ROSIERES (Cher). Ten ostatni jest oficjalnym zespołem Stowarzyszenia „France-Pologne” departamentu Cher. Obok licznych, z temperamentem wykonanych tańców ludowych, było również w programie „Wesele Krakowskie”. P. Jacques MALVAUX, sekretarz generalny Koła Departamentalnego zapowiedział ten występ ze szczególną satysfakcją: „Po raz pierwszy we Francji odbędą się na naszej scenie inscenizacja „Wesela Krakowskiego”. Wykonawcą — zespół Pieśni i Tańca „Polonia” z Montluçon.

Zarząd Koła Departamentalnego podejmował gości, przybyłych na ten uroczysty dzień do Bourges bardzo serdecznie. Popołudnie wypełnione było zwiedzaniem miasta: zabytków, muzeów, pracowni znanych ceramików miejscowych, profesorów Szkoły Sztuk Pięknych — pp. Lerat.

Gdy przed projekcją „Krzyżaków” prof. Grosclaude, przedstawiciel zarządu głównego Stowarzyszenia, wygłaszał krótkie przemówienie, zawierające historyczny komentarz do filmu, nie mógł nie wspomnieć o rozwoju dynamicznego Koła „France-Pologne” w Bourges. Koło to, którego prezesem jest dr de la Mare, a sekretarzem generalnym niewyczerpany w energii i pomysłach prof. Jacques Malvaux, zdumiewa swym szybkim rozwojem i niezwykle ożywioną działalnością.

Napiszemy o tym obszerniej już wkrótce, a w następnym numerze zamieścimy jeszcze zdjęcia z uroczystości.

MAŁA GAZETA wielkiego świata

Z HIROSZIMY DO OŚWIĘCIMIA

TOKIO. Japoński duchowny Gyotsu Sato oraz trzej studenci rozpoczęli 6 lutego br. z Hiroszimy marsz pokoju przez 25 krajów. Gyotsu Sato i jego towarzysze mają zakończyć swój gigantyczny marsz demonstracyjny 22 października br. w Polsce, w Oświęcimiu.

PORT NAFTOWY W EGIPCIE

KAIR. Ponieważ w Egipcie przerabiała się coraz więcej ropy naftowej, powstała konieczność zbudowania odpowiedniej bazy zdatnej do przyjmowania ropy. Nad Zatoką Sueską buduje się obecnie specjalny port naftowy koło miejscowości Port-Tewpik.

Ropa z tego portu dostarczana będzie do rafinerii egipskich siedmioma rurociągami podwodnymi.

ODSZKODOWANIE — ZA RĘCE WENUS...

AUSTIN. Farmer amerykański ze stanu Teksas, Jerry Brockson, zamówił sobie przez pocztę odlew gipsowy posągu Wenus z Milo. Kiedy przesyłkę dostarczono na miejsce, spostrzegł, że figura Wenus nie posiada rąk.

Oburzony tym „brakiem”, wniósł do sądu skargę na pocztę, domagając się odszkodowania za zniszczenie rzeźby w transporcie.

PRAGA — HAWANA

PRAGA. W początkach lutego otwarto nową czechosłowacką linię lotniczą na trasie Praga-Hawana (stolica Kuby). Na nowej linii latają 4-motorowe śmigłowce „Bristol-Britannia”. Długość trasy wynosi 9.700 kilometrów.

Trasa wiedzie przez Irlandię i Nową Fundlandię, gdzie samoloty uzupełniają zapasy paliwa.

Linia do Hawany jest pierwszą transatlantycką linią lotniczą Czechosłowacji.

SZKOŁA DZIENNIKARSKA W GWINEI

KONAKRY. W Konakry otwarto ostatnio pierwszą na kontynencie afrykańskim szkołę dziennikarską, przygotowującą kadry dla agencji prasowej i radia Republiki Gwinei.

ROBOT MUZYCZNY

KIJÓW. W Pałacu Cybernetyki w Kijowie inżynierowie radzieccy demontują uniwersalny aparat czytający. Jest to przystawka do matematycznej maszyny elektronicznej.

Oprócz czynności zasadniczej (odczytywanie cyfr i liter wprost z arkusza papieru) przystawka może być użyta do odtwarzania muzyki. Posiada ona urządzenia przekształcające liczby w sygnały elektryczne. W ten sposób zmienia się nuty na zespół cyfr, następnie przy użyciu urządzeń elektrycznych przekształca się je w impulsy elektryczne, a w końcu — poprzez głośnik — w muzykę.

FILIGRANOWA KSIĄŻKA

RZYM. We Włoszech koło Bergamo znaleziono dwa egzemplarze najmniejszej chyba książki na świecie. „Książka” ta waży półtora grama, chociaż ma 277 stron.

Kształtem przypomina kostkę cukru. Wydrukowana w Padwie, zawiera list znakomitego fizyka, astronoma i filozofa w jednej osobie — Galileusza do Krystyny Lotaryńskiej, napisany w 1615 roku.

DATY i FAKTY

LUTY

- ▲ **PO RAZ TRZECI** w roku bieżącym minister spraw zagr. ZSRR Gromyko i amerykański ambasador w Moskwie Thompson konferowali na temat Berlina zachodniego i Niemiec (1.II).
- ▲ **PREMIER RZĄDU KONGA** ADOULA przemawiał w Nowym Jorku w Zgrom. Og. ONZ, i odbył rozmowy z prez. Kennedym w Waszyngtonie (1—2—5.II).
- ▲ **DZIENNIK „WASHINGTON NEWS”** poda, że przygotowania do (mających się zacząć w marcu) naziemnych doświadczeń nuklearnych USA prowadzone są na południowym Pacyfiku (1.II).
- ▲ **W PRADZE** ministrowie obrony państw-uczestników Układu Warszawskiego odbyli naradę, dotyczącą umocnienia Zjednoczonych Sił Zbrojnych (1. II).
- ▲ **PIERWSZY ZJAZD ZWIĄZKU CHŁOPÓW WŁOSKICH** rozpoczął się w Rzymie z udziałem 800 delegatów wybranych na 97 konferencjach prowincjonalnych (1. II).
- ▲ **KSIAŻKA LAOTANSONG** Souvanna Phouma i Souphanouvong odbyli osobne rozmowy z członkami Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Laosie (1.II).
- ▲ **PREMIER WŁOCH, FANFANI**, złożył dymisję rządu na ręce prezydenta Gronchiego (2.II).
- ▲ **PRZED WYBORAMI W ZSRR** do Rady Najwyższej, przepisanych na 18 marca, odbyło się w Moskwie posiedzenie centralnej komisji wyborczej (2.II).
- ▲ **KONWENCJA TURYSTYCZNA** Polska — Czechosłowacja, dotycząca rejonu Tatr i Karkonoszy, uległa znacznemu rozszerzeniu na podstawie umowy zawartej w Warszawie (3.II).
- ▲ **W HAWANIE** odbyło się II Zgromadzenie Ogólnonarodowe, w odpowiedzi na wykluczenie Kuby z Organizacji Państw Amerykańskich (4.II).
- ▲ **CESARZ ETIOPII, HAILE SELASSIE** przemawiał w Addis-Abebie na konferencji 19 krajów afrykańskich, zwołanej z inicjatywy „panafrykańskiego ruchu na rzecz wyzwolenia Afryki Wschodniej i Środkowej” (4.II).
- ▲ **W FINLANDII** odbyły się wybory powszechne do Sejmu fińskiego. Zwycięstwo odniosła Unia Agraryjska (partia Kekkonea), uzyskując 55 mandatów (4—5.II).
- ▲ **ŚWIĘTO WIOSNY W CHINACH**, stanowiące jednocześnie chiński Nowy Rok, obchodzone niezwykle uroczysto (5.II).
- ▲ **KOMISJA POLITYCZNA ONZ** podjęła debatę nad przedstawioną przez Kubę skargą przeciw „przygotowywanym przez USA nowym planom interwencji” (5.II).
- ▲ **PREZYDENT FRANCJI DE GAULLE** wygłosił przemówienie, którego fragment dotyczył sytuacji w Algierii i francuskich zbrodni atomowych (5.II).
- ▲ **SEKRETARZ GENERALNY NATO**, Dirk Stikker, rozpoczął serię rozmów w Wa-

- szyngonie (m. inn. z prez. Kennedym) na temat Berlina, broni atomowej dla NATO oraz stosunków Wspólnego Rynku z organizacją atlantycką (6.II).
- ▲ **RZĄD FRANCJI** postanowił ograniczyć stosunki dypl. z Jugosławią do szczebla chargé d'affaires (6.II).
- ▲ **PREZYDENT KENNEDY** nakazał przerwać wszelki import z Kuby do USA (7.II).
- ▲ **URHO KEKKONEN** został ponownie wybrany przez zgromadzenie elektorów prezydentem Finlandii (15.II).
- ▲ **PREMIER IRANU, Ali Amini**, udał się z 5-dniową wizytą oficjalną do Bonn w NRF (15.II).
- ▲ **W INDI** rozpoczęły się III wybory powszechne (dziesięciodniowe), w których uprawniono do głosowania 210 milionów ludzi (16.II).

Kronika FRANCUSKA

Wiele pytań i oczekiwanie na odpowiedź!

Pierwsze dni lutego przyniosły pewne, oczekiwane od dawna odprężenie w stosunkach francusko-algierskich. „Na pełnych żaglach zbliżamy się do momentu rozwiązania problemu algierskiego” — powiedział stanowczo generał de Gaulle w ostatnim przemówieniu, transmitowanym przez radio i telewizję. Prezydentowi wtórował organ FLN „El Moudjahid”: „Wydaje się, że po raz pierwszy zarysowują się na horyzoncie perspektywy rzeczywistych rokowań”. W podobnym tonie utrzymane są komentarze prasy arabskiej Tunezji i Maroka.

Od dłuższego już czasu toczą się mozolnie tajne rozmowy francusko-algierskie. Chodzi o zdefiniowanie sytuacji mniejszości europejskiej, określenie jej obywatelstwa i gwarancji, z jakich będzie korzystała w przyszłości. Czy Francuzi uzyskivaliby automatycznie obywatelstwo z chwilą proklamowania niezawisłej Algierii, jak żąda tego Paryż? Czy też, jak proponuje strona algierska, musieliby się o nie ubiegać? Czy mniejszość europejska otrzymałaby „ograniczony”, uprzywilejowany status? Czy też Francuzi korzystaliby z normalnych

gwarancji przysługujących każdemu obywatelowi niezawisłego państwa?

Jeszcze trudniejszy jest problem charakteru, czasu trwania i władz wykonawczych w trzech tzw. okresach przejściowych: od wstrzymania ognia do referendum; od głosowania do utworzenia rządu algierskiego i wreszcie w okresie późniejszym, podczas którego dawna metropolia zachowałaby pewne uprawnienia.

Łącząc się z tym ściśle sprawa baz francuskich w niepodległej Algierii. Czy, a jeśli tak, na jakich warunkach i jak długo żołnierze francuscy mogliby pozostać w Mers-el-Kebir i na kilku lotniskach rozsianskich na terytorium Algierii?

Natomiast od 5 września, kiedy generał de Gaulle uznał „powołanie” niezawisłej Algierii do Sahary, zagadnienie to straciło na ostrości z politycznego punktu widzenia. Rozmowy zesły na płaszczyznę gospodarczą.

Jakie wreszcie stosunki będą łączyły przyszlą Algierię z Francją? Jest to zagadnienie kapitalne, którego rozwiązanie nie ułatwia działalność rozmaitych bojków.

Naród jednak, stwierdził generał de Gaulle, jednomyślnie potępia tych ludzi, ich spiski i zamachy, które nie prowadzą do niczego poza rozlewem krwi.

Wojna cygańska

Nikt nie kwestionuje, że Vaida Voievod III narobił sporo zamieszania. Podaje się za króla Cyganów. Czy jednak sam jest Cyganem? Jak blisko 80 tysięcy Cyganów przebywających we Francji — w tym 31 tysięcy osiadłych — zapatrjuje się na jego plany utworzenia „niezawisłego państwa” na jednej z wysp Pacyfiku?

Ionel Rotatu — tak brzmiało bowiem nazwisko króla przed koronacją — pojawił się we Francji przed 10 laty. Twierdził, jakoby pochodził z Rosji, aczkolwiek udowodniono, że urodził się w Rumunii, gdzie po dniu dzień jego ojciec wykonywał mało cygański zawód inżyniera agronoma. W 1960 roku Rotatu założył „Towarzystwo Przyjaciół Cyganów”, rozwijając ożywioną działalność i zasympując okrug Lille ulotkami. Równocześnie nawiązał kontakt z kompetentnymi władzami bońskimi, zabiegając o odszkodowania dla Cyganów, ofiar hitleryzmu. Rzeczywiście trzech niemieckich urzędników przybyło do Saintes-Maries-de-la-Mer ze sztabem sekretarek, aby dokonać spisu. Operacja kosztowała milion dawnych franków, lecz rezultaty były więcej niż nikłe. Znalezione raptem... 2 osoby, które odpowiadały warunkom.

Vaida Voievod III nie należy jednak do ludzi, którzy się łatwo zniechęcają. Rozpoczął więc kampanię na rzecz Romanestan, „niezawisłego państwa cygańskiego”. Tym razem poddał się zbuntowi. Posiadamy obywatelstwo francuskie, odbywamy służbę wojskową i zostaniemy na miejscu — odpowiedzieli zgodnym chórem.

B. M.

Wspomnienia zachowane z Ojczyzny i dzień dzisiejszy

ZAMBRÓW WE WRZEŚNIU 1939 I PAMIĘĆ O JEGO OBROŃCACH

Pan Józef Markiewicz z Roubaix (Nord) z ostatnich dni swego pobytu w Polsce zachował w pamięci przede wszystkim miasteczko Zambrów (woj. białostockie). W 1939 r. brał udział w jego obronie, przeżył grozę niemieckich nalotów, na cmentarzu koło ówczesnych koszar pozostawił z tych chwil wielu przyjaciół

ZAMBRÓW, małe miasteczko, miał wtedy dwie twarze. Jedną z nich, smutną — to małe, biedne chałupy, przycupnięte na wąskich, krętych uliczkach wokół Rynku. Tu mieszkali rzemieślnicy i drobni kupcy. Drugą — pozornie wesołą — stanowiły wielkie czerwone bloki podchorążówki i koszar. Za nimi kończyło się miasteczko. Dalej wiodła droga do odległej o 20 kilometrów stacji kolejowej Czyżew.



W zakładach bawełnianych

Dziś, po 23 latach, p. Markiewicz nie poznałby chyba Zambrowa. Przede wszystkim przyjechałby pociągiem, bo jest już linia kolejowa, lub autobusem — szosą pierwszej klasy. Na Rynku, znanym z piątkowych jarmarków, zobaczyłby zielony skwer, klomby kwiatów, a wokół kolorowe, murowane domy, piękne wystawy nowoczesnych sklepów. Ale gdy uda się na teren dawnych koszar, to pomyśli, że chyba nie jest w Zambrowie. Wyrosły tu jakieś duże budynki i wysoko pnący się w niebo komin. To nowo po-

wstałe Zamborowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego. Dzięki nim odrodziło się miasto. W dawnym budynku podchorążówki ma swoją siedzibę dyrekcja kombinatu. Inne domy koszarowe zaadaptowano na Domy Młodego Robotnika. W jednym z czerwonych gmachów znalazło siedzibę Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Bowiem Zambrów, liczący już ponad 12 tysięcy mieszkańców, awansował. Z historii pozostał mu tylko żubr w herbie. Jak opowiadają starzy mieszkańcy, w dawnych aktach znalaziono notatki, że kiedyś miasto nazywało się Zubrów.



Spółceństwo zambrowskie uczciło pamięć bohaterów poległych w walkach o wyzwolenie miasta. Ten pomnik z białoszarego lastryku postawiono w 1961 roku. Na tym miejscu spoczywają również Ci, co padli w 1939 r. i zostali pochowani na cmentarzu koło koszar, wśród nich towarzysze broni p. Markiewicza, których, jak pisze w liście do Tygodnika Polskiego, po bitwie z Niemcami chował osobiście wraz z kolegami

KROCZEWO PO 18 LATACH

„...W Kroczewie koło Warszawy wychowywałam się od najmłodszych lat... Tę nieomal rodzinną wieś musiałam opuścić 9 czerwca 1944 r. Tego dnia wywieźli mnie hitlerowcy na przymusowe roboty do Królewca. Jak wygląda dzisiaj Kroczewo?” — z listu p. Lorent-Brzostek z Rouvieux Sprimont (Belgia).

no jednak, że jako cenny zabytek będzie odbudowana i stanie się dumą wsi.

Urozmaiciło się też w ostatnich latach życie mieszkańców Kroczewa, radio jest w każdym domu, a kilkunastu gospodarzy ma już telewizory. Oczywiście wieś jest zelektryfikowana.

Trzeba jeszcze przypomnieć, że w Kroczewie w czasie okupacji znajdowało się lotnisko niemieckie. W dniach Powstania Warszawskiego stąd startowały bombowce, by niszczyć Stolicę i zgnieść opór bohaterów obrońców. Podczas wycofywania się ze wsi, Niemcy z pedantyczną dokładnością zniszczyli niemal wszystko. Wyszadzili murowany pałac i lotnisko. Spalili drewniany pałac, młyn, gorzelnię, wiele domów. Tak więc wieś trzeba było odbudować niemal od podstaw.

Dziś Kroczewo zbliżyło się do Stolicy. Kilka razy dziennie zbudowaną nieopodal szosą kursują autobusy. Podróż do Warszawy trwa tylko godzinę. Wieś jest siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej. Latem słynie z uprawy malin i truskawek, a ponadto z hodowli białych gołębi.

ZMIENIŁO się poważnie. Jest tu 8-klasowa szkoła. Wyrosły nowe, kolorowe, jasne domki mieszkalne. Powstał ośrodek zdrowia. Ten piętrowy, biały budynek nie jest gotowy. Widać go z daleka. Obok koncentruje się handlowe centrum: masarnia, piekarnia, sklepy spożywcze, sklep tekstylny, zakład fryzjerski, a opodal ośrodek weterynaryjny. Ta licząca około 800 mieszkańców wieś znowu doczekała się własnej poczty. Ma zresztą w tej dziedzinie starą tradycję, gdyż już w XVII wieku istniała tu tzw. „Saska Poczta”. Mieszkańcy Kroczewa z pokolenia na pokolenie przekazują potomności wiadomość, jak to we wsi gościł król Jan III Sobieski i nocował w zajeździe przy „Saskiej Poczcie”. Dziś ta stara budowla jest już bardzo zniszczona, postanowio-

„LA POLOGNE”

To bogato ilustrowany miesięcznik polski w języku francuskim

Cena jednego egzemplarza 0,80 N.F

SZUKAJCIE GO W KIOSKACH NA TERENIE CAŁEJ FRANCJI

„LA POLOGNE” — dzięki swej pięknej szacie graficznej i starannie dobranej treści o różnorodnej tematyce — pozwala Czytelnikom zapoznać się z życiem dzisiejszej Polski, z jej literaturą i historią, z jej malarstwem i architekturą, pięknymi zabytkami i turystyką

„LA POLOGNE” — to ciekawe sprawozdania z bieżących wydarzeń w Polsce, to artykuły i recenzje z wystaw i sztuk teatralnych, to wiadomości o przemianach społecznych, osiągnięciach polskich naukowców w dziedzinie medycyny i techniki

Zamówienia na prenumeratę, która rocznie wynosi 9,00 N.F — przyjmuje:

NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111, rue Réaumur — PARIS 2-ème.
Skrytka pocztowa 136-02 Paris R. P.



Nowe, murowane domy wyrosły w Kroczewie

W 8-klasowej szkole uczą się wszystkie dzieci



STARY i wysłużony „Batory” jest ciągle flagowym statkiem Polskich Linii Oceanicznych. Zna „Batorego” wszystkie większe porty świata, zna go dobrze i Polonia francuska i belgijska. Na jego pokładzie jeździły przed paroma laty nasze dzieci na kolonie letnie do Kraju, zachowując na całe życie niezapomniane wspomnienia.

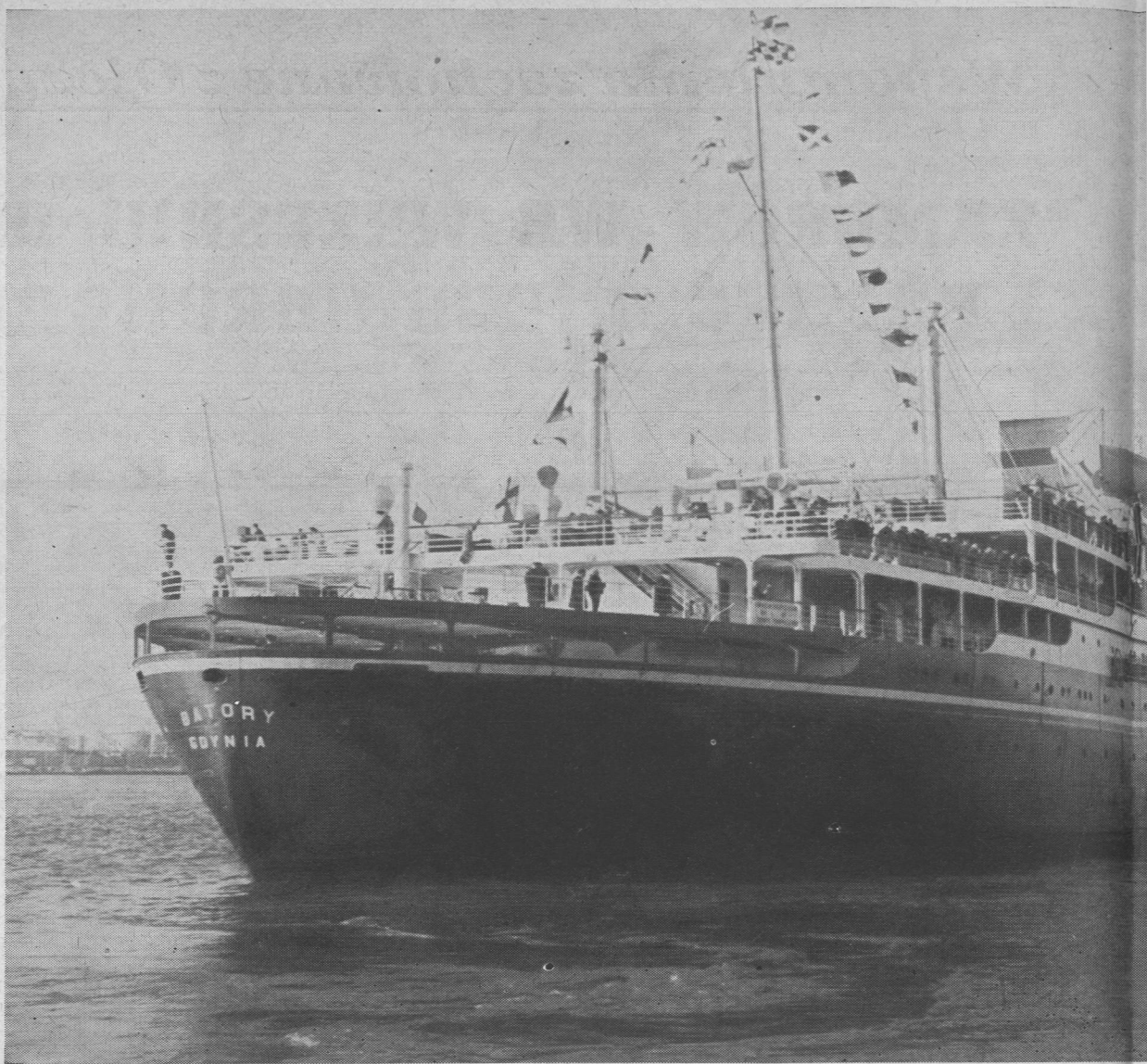
Najwięcej podróży odbywał „Batory” do Kanady i USA. Ale znany go również dobrze we Francji i w Belgii. Wielu Rodaków zza oceanu i z Europy wspomina go zawsze z wielką sympatią i wzruszeniem. Na pokładzie „Batorego” płynęli do dawno nie widzianego Kraju, z niecierpliwością oczekując wplynięcia do portu w Gdyni.

Ostatnio luksusowe wnętrza „Batorego” gościły 600 turystów polskich, którzy z Gdyni przez Le Havre i porty hiszpańskie udali się na Wyspy Kanaryjskie.

„Batory” zatrzymał się w Hawrze 3 dni. Turyści zwiedzili przy tym Normandię, Wersal, no i przede wszystkim — Paryż. Wycieczkę po Francji zorganizowało Biuro Podróży „Transtours”. W czasie zwiedzania Francji pogoda jednak nie dopisała. Poczieszano się, że ciepłej będzie na Wyspach Kanaryjskich.



Le vétéran „Batory” est toujours le porte-pavillon des Lignes Océaniques Polonaises. Il est bien connu de l'émigration polonaise, puisque c'est à son bord que nos gosses voyageaient vers la Pologne. Normalement en service sur l'Atlantique Nord — il vient d'effectuer une belle croisière d'hiver. 600 touristes polonais ont vogué vers les Iles Canaries. En chemin, un arrêt de 3 jours au Havre a permis un „saut” à Paris et Versailles.



«BATORY»

W HAWRZE

„Batory” słynie z niezrównanej kuchni. W salach restauracyjnych statku podawane są dania różnych krajów świata, wśród nich i polskie specjały: najrozmaitsze przystawki, barszcyk z uszkami, kureczka po polsku z mizerią, makowce, torty. Delicje!



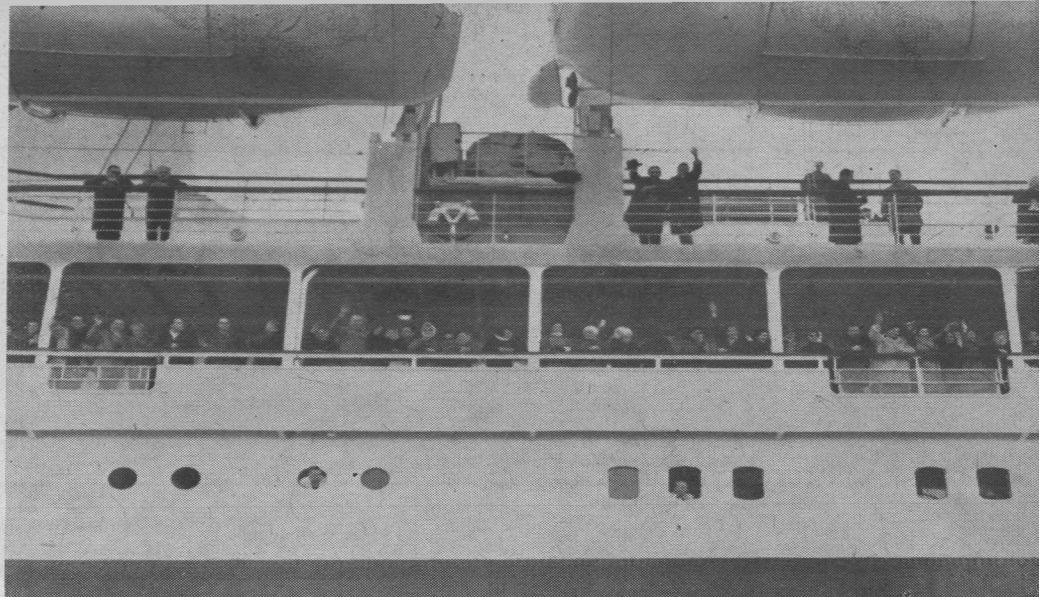
Wśród uczestników wycieczki na Wyspach Kanaryjskich, m.in. znakomity powieściopisarz i autor „Wyrąbanego chodnika”.



Oto recepcja „plywającego hotelu”. cała doba przy informowaniu oraz pomaganiu pasażerów, a spraw, mimo „osiadłego” personelu, do częstych należy odszukiwanie.



Przy kawie, w towarzystwie znanego adwokata z Opoła, p. Olejnika, siedzi popularna polska piosenkarka, pani Rena Rolska



Moment pożegnania. „Batory” odpływa z Hawru pod zimowym deszczem, w cieplejsze strony. Na Wyspach Kanaryjskich spotka się znów ze swoim młodszym, lecz większym „kolegą” francuskim — nowoczesnym „France”



Wyspy Kanaryjskie jest wielu znaniopisarz Gustaw Morcinek (po lewej) Wieczory na statku umila orkiestra



Obszerne wnętrza statku pomieścić mogą wygodnie ponad 800 pasażerów. Wnętrza te są często odnawiane według projektów artystów-plastyków. Dobrze zaopatrzona biblioteka i czytelnia odwiedzane są chętnie, zwłaszcza podczas rejsów zimowych. Salony, werandy, restauracje i bary, pływalnia — na pokładzie statku transatlantyckiego nie nudzi się licznym pasażerom



Kilka osób zatrudnionych jest przez załatwianiu różnych spraw i zleceń „so” trybu życia na statku, jest wiele kogoś wśród pasażerów statku



W Le Havre „Batory” spotkał się z największymi statkami pasażerskimi: Francji — nowo zbudowanym „France” i Stanów Zjednoczonych — „United States” (na zdjęciu)



Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNY

WACŁAW SIEROSZEWSKI

6

PAN TWARDOWSKI

Nielatwo żyje się krakowskim żakom, boć wielu z nich z ubogich rodzin pochodzi, a nade wszystko uczyć się pragnie na sławnej Akademii. Przymierają głodem, mieszkają kątem, ale nie opuszcza ich fantazja i trzpiotliwa wesołość. Taka jest również dola zdolnego studenta Twardowskiego i jego przyjaciela Maćka. Z wielką lubością chłonie Twardowski tajemnice wiedzy, ale znad książek zerka na urodziwą Kasię, córkę srogiej jejmności, co nie darzy żaków sympatią. Kasia z dobrego serca podrzuca w tajemnicy trochę jada Twardowskiemu. Spotyka się Twardowski z Kasią niespodzianie dla obojga na stryżku i przemożna, ludzka siła kochania rzuca ich sobie w ramiona.

Przyciągnął ją do siebie; wparła się pięściami w jego piersi i nie dawała się, dyśząc ciężko:

— Co robisz?... Ulituj się... Na Bogal... Usłyszał!...

Ale chłopak, poczuwszy w objęciach to ciało śliczne, gorące, o którym niedawno marzył, do reszty stracił przytomność; przełamał dziewczynę w tył i garnął coraz bliżej ku sobie, a był o wiele od niej silniejszy. Wreszcie dorwał się ustami do jej szyi młodej, pachnącej i, pieszcząc ją chciwie, sunął wzwyż ku aksamitnym policzkom.

— Nie gub mnie, nie gub!... Ja cię i bez tego miłuję! — szeptała coraz ciszej, wykręcając się coraz słabiej, aż poczuła na ustach palącą pieczęć jego warg; wtedy nagle zamarta i pochyliła się w tył, jak brzołka złamana wichrem daremny...

III

Przy ulicy Św. Jana, niedaleko rynku, była w podziemiach gospoda „Pod pięjącym kurem”; zwano ją tak od znaku wielkiego, pięknie malowanego koguta z rozdziawionym dziobem, wystającego daleko nad chodnikiem na złożonym drążku. Słyszała także, że tam zbierali się co dnia pod wieczór waganci i śpiewali okolicznościowe piosenki, puszczali słówka skrzydlate i prześcipy, które później całe obiegały miasto, ba, dolatywały nawet na dwór kró-



lewski. Przewodził tym wesołkom, znany w całym kraju „primus” i „golard” rybaltów, opój i obżera, gruby kudłacz, Kurdziesza. Przychodzili posłuchać go, albo czasem uciąć z nim ostry dyskurs, nie tylko bakałarze i studenci, ale i zamożniejsza młodzież mieszczańska, cechowi mistrzowie co polerowniejsi, a nawet szlachta. Gospodarz miał dobre wino, niezłe piwo i wesołą obsługę z młodych dziewczuch. Toteż w obszernej jego „samborzy” wokół długiego stołu na drewnianych ławach pełno było zawsze luda. Na gładko struganej i czysto przemylej dębowej stolnicy stały gęsto szklane gąsiory, cynowe dzbany, nalewki, kruże, czarki i półkwatki, a pomiędzy nimi rozpierały się szeroko kosze z chlebem, z bułkami, z krajankami sera, michey z jadem, z pieczeniami, kiełbasą, drobiem

albo dla odmiany farfurowe talerze z orzechami, z piernikami, z ormiańskim „kyszmyszem”. Ciemnowo tu było zawsze, gdyż przez małe zakratowane okienka w sążniowej grubości murze ledwie-ledwie zaglądał dzień; więc palił się zimą i latem ogniem na wielkim kominie w przeciwległym wejściu kacie, a prócz tego pod niską okopconą powalą wiecznie migotał żółty płomień oliwnego kagańca. W czasach szczególnego uctowania wtykano prócz tego w żelazne tuleje u ścian gorejące, smolne łuczyno. Chociaż z nich kopeć i spalina uchodziły przez kryte małymi daszkami wietrzniki, gorąco i zaduch wzdych panował nieznośny, ale było wesoło. Gwar głosów krył stukanie naczyń, brzęk łyżek i noży, nawet pisiki dziewcząt, szczypanych przez podochoconych gości. Jeni kiedy zabrzmiała piosenka, cichło wszystko.

Ledwie Twardowski stanął wpół schodków, wiodących z ulicy, już go towarzysze dojrżeli i dawaj mu machać czapkami z drugiego końca gospody a krzyczeć:

— Hejl!... Tul!...

— Bywaj sam!

— Chodź, chodź, Twardowski!... Locus reservatus!

— Ciebie nam brak, chłopie, szczodry i wesoły! Będzie z kim językiem szermować! A to siedzą tu same niemowy, jak kameduły... Jakże się ma twój złotodajny djabeł!... — huczał na całą gospodę, powstawszy z miejsca, Kurdziesza.

Twardowski machnął im z dala beretem i uśmiechnął się, grzecznie sumitując przed potrąconymi, przepychał się poza plecami siedzących na ławach gości. Czekali nań towarzysze stojąc, z kielichami, pełnymi wina, a kiedy znalazł się wśród nich, podali mu również sklenicę i zaśpiewali chórem:

In tabernis quando samus
Nescimus, quia sit humus
Ibi nullus timet mortem
Sed pro Baccho mittunt sortem...

W piwnicach kiedy jesteśmy,
Nie myślmj o ziemi mogilnej,
Tutaj nikt się śmierci nie lęka.
Składa los swój w ręce Bachusa...

— Masz pieniądze? — spytał cicho „Janeczka” pochylając się ku Twardowskiemu — bo u nas zupełnie ... vacuum! Będzie chryja! Gospodarz grozi, że więcej nie zaorguje, a my już godzinę pijemy...

— Trochę mam! Zrobi się!... — odszepnął mu Twardowski.

Kurdziesza, który ich spod oka śledził, od razu poweselał, ujął lutnię i nogi na drugą stronę ławy przerzucił.

— Szszyl!... Silentium!... — krzyknęli studenci.

— Zaczniemy od frankońskiej piosenki, bo oni tam, w Pariszu, jak to tam „cognitus sum” godniej uczcić umieją cnych bogów Bachusa i Wenus:

La lune est coutumière
Renaître tous les mois;
Mais quand notre lumière
Sera morte une fois,
Longtemps sans réveiller
Dormirons éternellement
Tandis que vivons ores,
Un baiser donne moi;
Donne-m'en mille encore

Amour n'a point de loi;
A sa grande déité
Convient l'infinité...

(Księżyc odradza się co miesiąc;
Gdy nasze światło
Zgaśnie raz,
To już bez przebudzenia
Będziemy wiecznie spać.
Dopóki więc żyjemy,
Całusa daj;
Daj mi go tysiąc razy
Wszak miłość nie zna kresu,
Jej wspaniałej boskości
Przystoi nieskończoność...)

Ale w drugim końcu stoła rychło wszczął się hałas; podochocony szlachcice trzaskali z niezadowoleniem szablami; przyłączyli się do nich też mieszczanie, tłukąc w stół pięściami i gardłując:

— Precz!... Nie rozumiemy!... Śpiewaj po polsku!...

Twardowski poznał wśród hałasników swego gospodarza, imci pana Sebastjana Balczara i szepnął Kurdzieszy:

— „Cante” im „amico” co o... bogaczach!

Rybalt pięknym ruchem głowy odrzucił z czoła długie siwiejące już kędziory, uniósł wysoko nad ławą swą olbrzymią postać i ryknął tubalnie:

— Hej!... Nie podoba się waszmościom?... Stare kozły jesteście!... Trza wam czego innego!... Znajdzie się w mym worku i inne... Po miłości — o waszmości!... Ino wy podpiewajcie, towarzysze-waganci, żeby widzieli, że dzierzym się razem!... — zwrócił się do sąsiadów.

Poczem Kurdziesza uderzył w lutnię i, błyskając oczami, zaśpiewał:

Gdzieżeście, towarzysze mili
Zwad krewkich, śmiesznych
krotochwili?

Cośwa dzielili jako braty
I nędzę głodu i dukaty?

— „Cośwa dzielili jako braty i nędzę głodu i dukaty?... — podchwycili waganci.

Te same całowali dziewczki,
Z tej samej pijali konewki,
I jak przystało na wagantów,
Ni Boga bali, ni drabantów!...

— „Jak przystało na wagantów, ni Boga bali, ni drabantów!... — powtórzył chór.

Niema ich. Jedni legli w grobie
I nic się po nich nie ostało,
Dusze Bóg z czartem dzielił sobie,
Ziemia pożarła grzeszne ciała!...

— „Duszę Bóg z czartem dzielił sobie, ziemia pożarła grzeszne ciała!... —

Inni, wielmożni i bogaci,
Budują zamki, płodzą syny,
Płacą — więc modlą się prałaci,
By odpuszczono im ich winy!...

— „Płacą, — więc modlą się prałaci, by odpuszczono im ich winy!... —

Ci lepak wypasają brzuchy:
Pulli Zanziber cum oriza,
Gesce, warzone w czarnej juchy,
Olus, cerasa, recens pisa...
Bych zaś im gładko szło przez wyję,
Gęsto spuszczają małmazyję...

— „Bych zaś im gładko szło przez wyję, gęsto spuszczają małmazyję!... —

Zawszeć im mało. Chłop ma wiele,
Mieszczance wara być w bławaciel
I ponad Boga są w kościele,
I ponad króla są w senaciel!...

Szlachta porwała się z miejsc; zrobił się straszny gwałt:

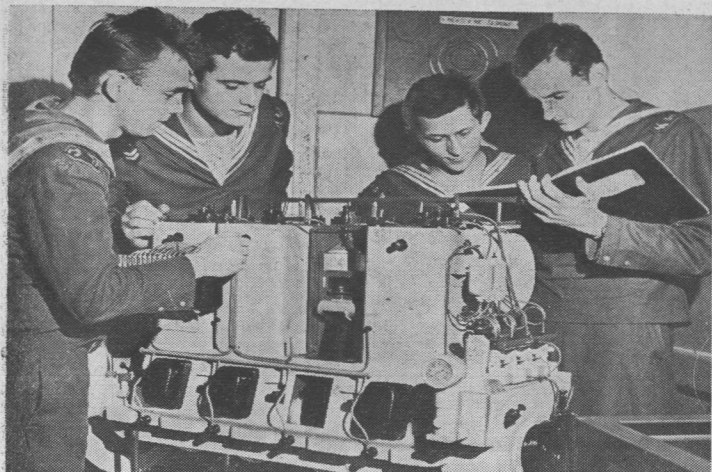
— Włóczęgil.. Chwistyl... cokulaltory!!

— Heretykil... Vaniluquil

— Obwiesiel! Paduchyl!... Wara wam od wyższych stanów!...

— Won!... Prosigroszel!... Z naszej łaski żyjeciel

Dalszy ciąg nastąpi



L'École de Pêche en Haute-Mer de Gdynia a déjà 15 ans d'existence. Les entreprises de pêche, les flotilles de chalutiers et les navires-usines exigent de plus en plus d'officiers qualifiés. Aussi chaque année 150 diplômés quittent les murs de l'école et bientôt ce nombre sera augmenté, de nouveaux bâtiments scolaires étant en construction.

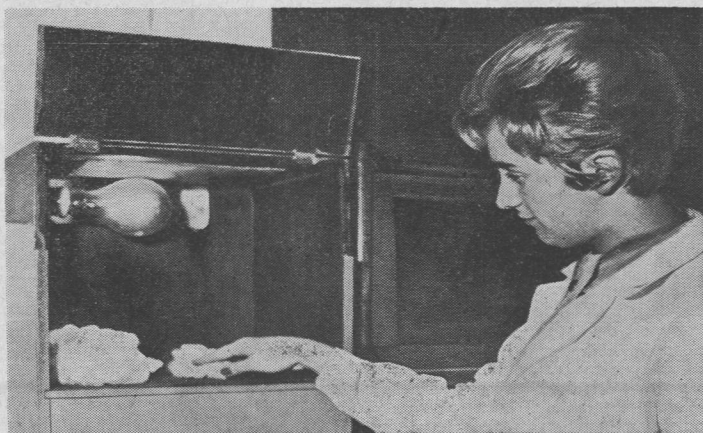
LES ARAIGNEES CONNAISSENT ... LE PROBLEME DU LOGEMENT

Mme Isabelle Mikulska, de la chaire de Zoologie Systématique de l'Université de Toruń a réussi à trouver dans les environs de la ville un exemplaire d'une araignée nommée savamment en latin Pellens Nigrociliatus de la famille des Salticidae.

Le seul exemplaire européen connu de cette rarissime araignée a été décrit il y a 90 ans par le célèbre arachnologue français Simon.

L'originalité du Nigrociliatus réside en ce qu'il élit domicile dans une coquille d'escargot vide. Madame Mikulska qui a réussi à en élever en „captivité” a observé longuement le travail véritablement herculéen de cette araignée qui réussit à soulever et à accrocher à un fil à 3 cm du sol une coquille

15 fois plus lourde qu'elle même.



● NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ À Leipzig les entreprises polonaises ont exposé 40 machines nouvelles pour le bâtiment, l'industrie chimique et alimentaire.

▲ 22 mille touristes prennent part cet hiver aux raids de plaine en ski, organisés par PTTK (Association de Tourisme).

▲ Il existe en Pologne 136.931 artisans enregistrés employant 224.985 personnes.

▲ L'équipement sportif fabriqué à Wałbrzych: ballons de „foot”, rugby, basket, volley, etc., chaussures de sport — est connu dans tous les pays scandinaves et jusqu'en Éthiopie. 30% de la production sont exportés.

▲ Les 21 cinémas ambulants de la voïvodie de Bydgoszcz desservent 450 localités. Un million de spectateurs en ont profité en 1961.

▲ En 1962 les coopératives de Białystok construiront environ 800 appartements.

▲ La chasse aux loups est ouverte en Mazurie, où les fauves s'attaquent

aux animaux des parcs nationaux.

▲ La mortalité infantile a diminué de moitié à Wrocław depuis 1958. Actuellement on note 26,9 décès pour 1.000 naissances contre 51 il y a 3 ans.

▲ Sur 57 navires que les chantiers polonais construiront en 1962 — 39 seront équipés de moteurs polonais.

ILS ONT FAIT LE SERMENT DE NE PAS BOIRE

L'Union pour la Sobriété des Transporteurs compte déjà plus de 30 mille membres. Ce ne sont pas seulement des chauffeurs d'automobiles et camions, mais aussi des mécaniciens et chauffeurs de locomotives, de tracteur et même des marins.

Des cercles de l'Union existent dans 950 localités polonaises.

LES COOPERATIVES COMMERCENT AVEC L'ETRANGER

550 coopératives de production ont vendu en 1961 des articles à l'étranger, soit 110 de plus que l'année précédente.

La valeur totale de leurs exportations a dépassé 125 millions de Nouveaux Francs.

DES NOUVEAUX TISSUS NAISSENT A BIELSKO

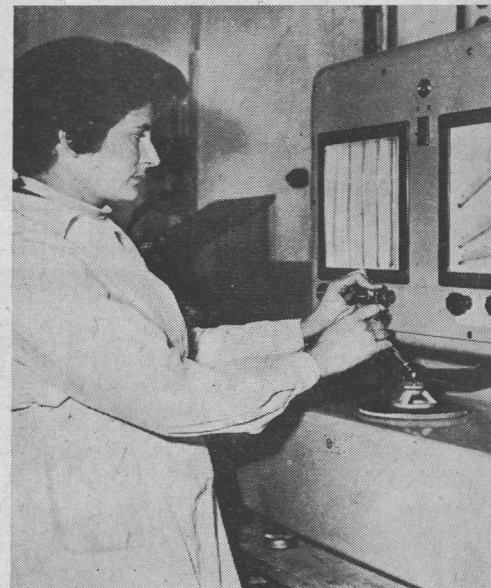
A Bielsko en Silésie, fonctionne un des deux laboratoires de l'industrie polonaise de la laine. Des ingénieurs, spécialistes du filage, du tissage et de la finition, des chimistes et physiciens travaillent à améliorer la qualité des tissus ainsi qu'à moderniser le processus de production.

Depuis l'analyse chimique et physique des matières premières utilisées jusqu'à celle de l'eau et du charbon utilisés par les différentes entreprises — tout peut se faire et se fait ici.

Un autre groupe de spécialistes s'occupe de l'élaboration de nouveaux dessins et modèles de tissu.

Aujourd'hui les travaux du laboratoire ne se limitent évidemment pas à la laine. De grands efforts sont consacrés à l'éлана, tissu de fibre artificielle, correspondant à peu près au tergal français. C'est à Bielsko que ce tissu est né, c'est ici que l'on travaille à son amélioration.

Sur nos photos: examen de fibres à l'ultra-violet (en haut à gauche), étude de la résistance des fils à l'étirement ci-dessous et essai d'un prototype de métier à tisser automatique (la Pologne est une grande exportatrice de machines pour filatures et tissages).



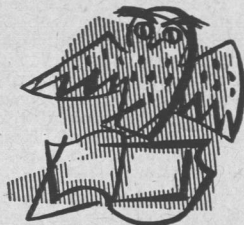
WIELKA ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA

Państwowego Wydawnictwa Naukowego

wszechstronne

aktualne

dokładne



ZRÓDŁO INFORMACJI o WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE
10 tomów ♦ 35.000 stron ♦ 80.000 haseł

Cena każdego tomu 39.20 NF

Tom pierwszy ukaze się w bieżącym roku, dalsze tomy ukazywać się będą co sześć miesięcy



Zamówienia przyjmują i wyczerpujących informacji udzielają następujące firmy:

w Francji: Presses Universitaires de France, Librairie Internationale
17, rue Soufflot Paris V

„Foma-France”, 106 bis, rue de Rennes, Paris VI

„Libella” „Dépôt des Livres Polonais”

12, rue St. Louis-en l'Île, Paris IV

w Belgii: „Librairie du Monde Entier”, Bruxelles 5, Place Saint Jean

lub bezpośrednio w

Centrali Handlu Zagranicznego

„ARS POLONA”

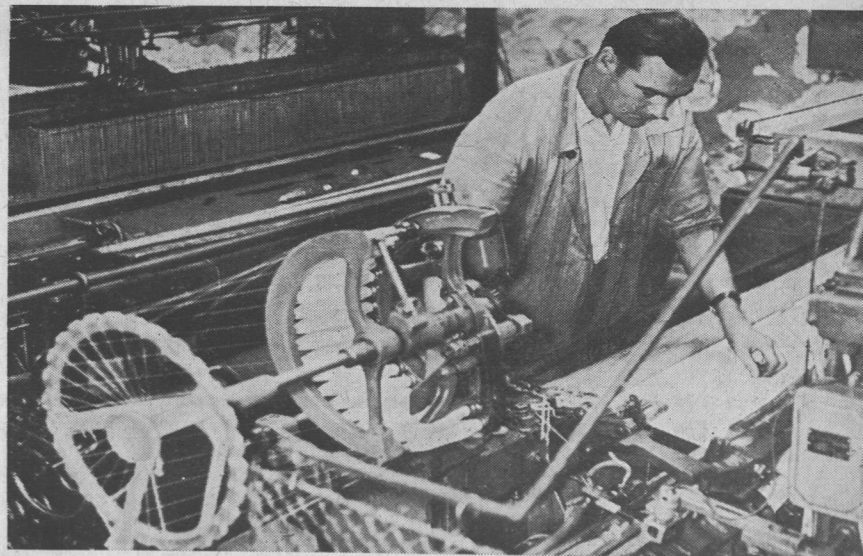
Warszawa, Polska, Krakowskie Przedmieście 7

Adres telegraficzny: Arspolona Warszawa

nr konta w Narodowym Banku Polskim w Warszawie: 1534-6 1-51



KATALOGI I PROSPEKTY SĄ WYSYŁANE NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE



NAJMŁODSZE, ŚREDNIE I STARSZE DZIECI NA GWIAZDCE W LA MACHINE

(Od naszego korespondenta)]

Informowaliśmy już pokrótce o uroczystości gwiazdkowej w La Machine. A oto co pisze nasza Czytelniczka:
„My tu, w La Machine, staramy się utrzymać polskie tradycje. Mamy nauczycieli, którzy nieraz w bardzo trudnych warunkach pracują dla całej kolonii. Jest u nas młodzież, która chce się uczyć wszystkiego co polskie: języka, śpiewu, tańców...”

Nasza Czytelniczka pisze dalej o „Tygodniku”, jego rosnącej popularności i zgłasza chęć zainteresowania pismem tych, którzy nie znają jeszcze „Tygodnika”.

„Proszę wybaczyć błędy w liście — pisze Czytelniczka — ale uczyłam się polskiego tylko parę godzin tygodniowo przy szkole francuskiej. Jestem wychowana na emigracji. Przed kilkoma miesiącami byłam w Polsce pierwszy raz po 38 latach i bardzo byłam zadowolona z tej mojej pierwszej wizyty w Kraju. Moim marzeniem jest pojechać do Polski jeszcze raz, ale z całą rodziną!”

Jedna z obecnych”

Spełniając prośbę naszej miłej korespondentki zamieszczamy krótki przegląd filmowy z gwiazdki w La Machine.

Polkę tramblankę wykonały popisowo najmłodsze pociechy



Grupa średnich chłopców i dziewcząt tańczyła krakowiaka



Mała krakowianka przywoziła do La Machine uśmiech z Kraju



Starsze dziewczęta odśpiewały wiankę pieśni góralskich



Licznie zgromadzeni Rodacy mieli wiele powodów do radości



Pod hasłem „Tysiąclecia Polski”



Janek K. z Chaucaunin spod Meaux przybył na naukę języka polskiego i od niedawna uczestniczy w zajęciach zespołu. Dzięki swym uzdolnieniom artystycznym i sportowym w inscenizacji pt. „Krawiacy i Górale” oprócz kilku „solówek” ze swoim kolegą Alim H. popisał się wspaniałym „skokiem przez ognisko”

Dorocznym zwyczajem zjechali się Rodacy nawet z dalekich okolic, by wziąć udział w udanej imprezie noworocznej, organizowanej pod hasłami „Tysiąclecia Państwa Polskiego” i przyjaźni polsko-francuskiej w Meaux. Piosenka F. Rybickiego „Już tysiąc lat” była motywem, który przewijał się poprzez recytacje, śpiew i tańce, artystycznej części wieczoru. Niemałym powodzeniem cieszyły się arie operowe w wykonaniu polskiej śpiewaczki pani Marii Załęskiej. 500 osobowa widownia przyjęła jej występ bardzo serdecznie.

Wśród gości widzieliśmy przedstawicieli Ambasady

Polskiej w Paryżu p. Lampasiaka, przedstawiciela Konsulatu Generalnego PRL p. Solarskiego oraz z-cę mera Meaux, p. Dauvergne.

W Meaux kilka razy do roku organizowana jest polska impreza. Cieszy się ona zawsze znaczną frekwencją Rodaków oraz przyjaciół francuskich, o czym „Tygodnik Polski” już niejednokrotnie donosił. Należy jednak stwierdzić, że tym razem publiczność pobiła wszystkie dotychczasowe rekordy.

Dobrą organizację wieczoru należy zawdzięczać p. Krzysztofowi Wróblewsi, rodzinie pp. Majchrowskich, Pytlów, Wolskich, panu Nowakowi oraz pani Irenie H.

Jesteśmy zachwyceni

(Od naszego korespondenta)

Na uroczystości gwiazdkowej w Orleanie, w nowo wybudowanej sali mieszczącej około 300 osób, zgromadziło się wielu Rodaków z Orleanu i okolic, a także wielu przyjaciół francuskich.

Uroczystość otworzył Konsul Generalny PRL w Paryżu, p. E. Wychowaniec, który z okazji Nowego Roku życzył Polakom, aby udało im się odwiedzić w tym roku kraj rodzinny oraz stwierdzić naocznie, jak wielkie są osiągnięcia Polski Ludowej.

I oto gdy podniosła się kurtyna i na scenie ukazali się polscy chłopcy i dziewczęta ubrani w oryginalne piękne stroje ludowe, niejednemu z obecnych na sali stanął przed oczyma obraz Ojczyzny, opuszczonej kiedyś w poszukiwaniu pracy. Popłynęły majestatyczne dźwięki poloneza, skoczne tony mazura.

Zespół Pieśni i Tańca Liceum Polskiego z Paryża zaprezentował bogaty repertuar piosenek i tańców góralskich, śląskich, lubelskich i mazowieckich, które były przyjmowane burzliwymi brawami. Po występie rozmawiałem z p. Katarzyną Woźną oraz p. Antonim Siwińskim i p. Stanisławem Ciechelskim.

P. Woźna przyjechała na tę polską uroczystość z miejscowości odległej o 20 km. Najbardziej podobały się jej polskie stroje ludowe. P. Katarzyna Woźna chciałaaby częściej słyszeć nasze melodie i pieśni ludowe.

— Jestem głęboko wzruszony — powiedział p. Antoni Siwiński, łódzianin, który wyemigrował przed 38 laty. Przyjechał z wioski odległej o 12 km.

— Najbardziej podobał mi się polonez i „Karolinka” — mówi p. Antoni — ale raz na rok to stanowczo za mało. Marzeniem p. Siwińskiego jest usłyszenie takich zespołów jak „Śląsk” czy „Mazowsze”, ale chciałby to przeżyć w Ojczyźnie.

— Jestem stałym czytelnikiem „Tygodnika Polskiego” — dodaje p. Siwiński — ale korzystając z okazji, proponuję założenie w Orleanie biblioteki polskiej, co pozwoliłoby na rozszerzenie znajomości

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.

mości o Polsce i literaturze ojczyznej.

P. Stanisław Ciechelski, mieszkaniec Orleanu, był jednym z głównych organizatorów tej imprezy. Powiedział on:

— Jesteśmy zachwyceni, a zarazem wzruszeni. Słuchając polskiej pieśni ludowych,

mieliśmy łzy w oczach. Chcielibyśmy jeszcze zobaczyć zespół podczas Wielkanocy.

Na zakończenie tego miłego wieczoru wręczono Rodakom upominki noworoczne oraz wyświetlono film produkcji polskiej pt. „Świadectwo urodzenia”.

S. L.



Zbigniew Szwałda na tle Zespołu Pieśni i Tańca Liceum Polskiego w Paryżu, w efektownym popisie tańca góralskiego

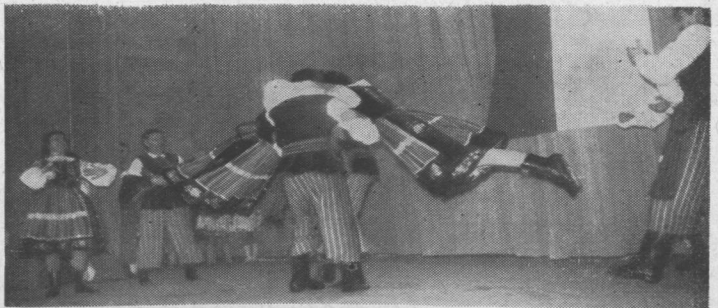
Jeszcze o gwiazdce w Lyonie



Najmłodszy wystąpił w krakowiaku

Wielka uroczystość gwiazdkowo - noworoczna w Vaulx-en-Velin (Rhône) pod Lyonem odbiła się szerokim echem wśród Polonii. Czytelników „Tygodnika” poinformowali o niej dokładnie nasi korespondenci lyońscy; otrzymaliśmy również szereg zdjęć z tej imprezy. Zamieszczamy je obecnie, mimo pewnego spóźnienia, na usilną prośbę wielu uczestników tej przyjemnej imprezy.

Zespół „Śląsk” w popisie tanecznym, graniczącym z akrobacją



Na imprezę przybyli konsulowie: Polski, p. St. Bartnik z małżonką oraz Wielkiej Brytanii p. Brocas z małżonką (piątą i czwartą od prawej — w pierwszym rzędzie na sali)



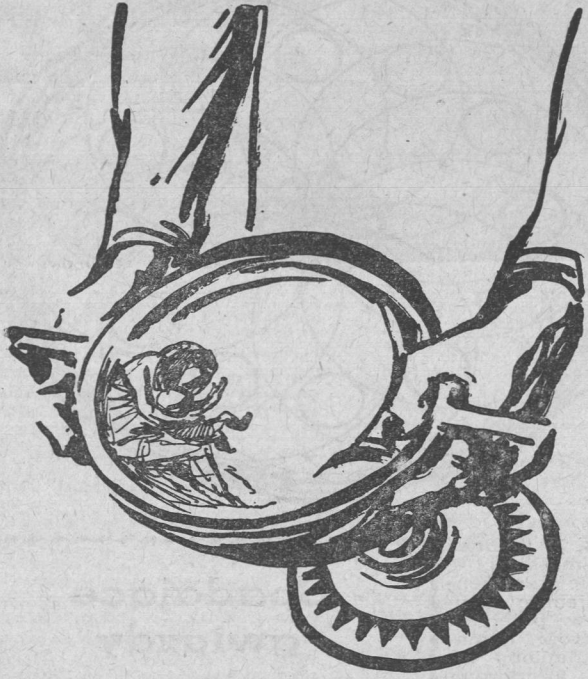
FARAON



Według
znakomitej powieści
**BOLESŁAWA
PRUSA**
(6)

Syn Faraona Ramzesa XII i następca tronu, książę Ramzes wykazuje na manewrach wiele zdolności kierowania wojskiem. Nie znajduje uznania w oczach ministra wojny, Herhora. Książę poznaje piękną Żydówkę Sarę i po wykupieniu jej od ojca umieszcza w folwarku pod Memfisem. U bankiera Dagona zaciąga pożyczkę. Po napadzie na dom Sary, Ramzes szuka winnych. Przesłuchuje podejrzanych i poznaje nieznaną mu sprawę. Zatrzymanych zwalnia.

RYUNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLINSKI WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ — LORENTZ



Między egipskim chłopstwem i wojskiem zaczęły krążyć legendy o Ramzesie, że uwolni więźniów, że zniesie podatki, że rozpocznie wielką i zwycięską wojnę, że jest pod szczególną opieką boga Amona. Pewnego dnia Dagon odwiedził następcę tronu, przynosząc mu w darze prześliczny, szczerzoty kielich. — „Przyjmij ten dar, dostojny panie, od twego niewolnika...” Ale książę rzekł surowo — „Czy widzisz purpurowe blaski wewnątrz kielicha? To krew dzieci zabieranych rodzicom!” Fenicki bankier przerażony gniewem Ramzesa oddalił się w pośpiechu. W parę dni później Dagon odwiedził piękną Sarę

— „Ty jesteś słodsza od fig, bardziej pachnąca od róż, dałbym za twą miłość pięć talentów. Abyś zrozumiała, jak mocno wzburzasz mą krew, weźmij Saro ten kielich szczerzoty!” I Dagon podał kielich nieprzyjęty przez księcia. Sara zapłoniona usunęła się. — „Nie mogę go przyjąć, pan mój zabronił mi od kogokolwiek przyjmować darów.” Dagon osiupiał. — „Gwałtu! Ty chyba nie wiesz, ile on jest wart!” — „Nie mogę...” — szepnęła Sara nie ukrywając wstępu do Dagona. Fenicjanin hamując wściekłość rzekł: — „Widzę, że jesteś wierna naszemu panu!”. Odchodząc poprzysiął Sarze straszliwą zemstę

Pewnego dnia książę zastał w pokoju sypialnym piękną, półnągą tancerkę fenicką. — „Przysłał mnie pan Dagon, abym wypłoszyła twój gniew na niego”. — „Jakże to zrobisz?” — „O tak! Niech moje pocałunki przywrócą jasne spojrzenie tym oczom” — szepnęła tańcząc wokół księcia. Gdy Ramzes chciał ją pocałować w usta, uciekła wołając: — „O nie! Jestem kapłanką i przysięgam zachować czystość!” Po jej odejściu Ramzes pomyślał — „Sara jest spokojniejsza i ładniejsza”. Ale gniew na Dagona minął. Faraon udał się do Teb, oddając sprawy państwa Herhorowi, co książę odczuł jako dowód nieufności



Całe dnie spędzał teraz u Sary szukając ukojenia i spokoju w jej ramionach. Tylko raz przyjął Tutmozisa i odbył z nim rozmowę. Ten ostrzegł go przed buntom ludu, sławiącego następcę za życia faraona. — „Czy jest rzeczą stosowną — mówił Tutmozis — aby w Egipcie jakiegokolwiek imię częściej było wymawiane niż faraona?” Teraz i Sara nie potrafiła rozproszyć zadumy Ramzesa. Ten zaś po namyśle wydał rozkaz Petroklesowi, aby zakazał żołnierzom sławić imię następcy. Mają pić zdrowie faraona i Herhora. Również rządcom Ramzes nakazał surowość wobec podatników. Sarę często targał teraz niepokój i żalność

Ramzes coraz więcej niechęci żywił do krewnych Sary i jej współziomków, ale gdy spostrzegł, że jego matka i Herhor obserwują z królewskiej łodzi folwark, kazał Sarze śpiewać pieśni. Królowa Nikotris nie mogła ścierpieć flirtu syna z Żydówką, ale Herhor uspokajał: — „Ramzes znudzi się nią, tym bardziej, że jest brzemienna.” — „Czyż tak?” — „Mam pewne informacje, sama Sara jeszcze o tym nie wie”. — „Ona jest ładna i ma śliczny głos” — rzekła królowa. — „Czy wiesz pani, co to za pieśń?” — spytał wzburzony Herhor. — „To modlitwa, którą wolno odmawiać tylko w tajemnych przybytkach naszych świątyń”

— „Skądże ona zna tę pieśń?” — „Nie zapomnij pani, że Żydzi niejedyn skarby wynieśli z Egiptu. Księcia trzeba rozdzielić z tą dziewczyną. Przy tej dziwnej kobiecie nad następcą tronu wisi proces o bluźnierstwo. Syn faraona nie powinien łączyć się z Żydówką.” Sara chudła i blade, narzekając na mdłości. Ramzes coraz bardziej nudził się w folwarku. Jedyłą rozrywką księcia było przypatrywać się zbieraniu daktyli. Nagi chłop egipski wchodził zrzęcznie na wierzchołek drzewa i zrzucił daktyle. Dzieci żydowskie początkowo nieśmiało, potem odważnie zbierały owoce i jadły z apetytem wybierając najbardziej dojrzałe

POLSKIE ZNACZKI POCZTOWE

czyste i kasowane
w seriach i kompletnych rocznikach
zestawy tematyczne
masówka w paczkach po 1/2 i 1 kg.
wysokowartościowe wybory dla specjalistów



PRZYBORY FILATELISTYCZNE

albumy do znaczków polskich
klasery w wielu formatach
zeszyty różnych wielkości
pincetki z tworzywa sztucznego
i metalowe
lupy, ząbkomierze itp.

LITERATURĘ FACHOWĄ

dwutygodnik „FILATELISTA”
brozury i katalogi
opracowania tematyczne

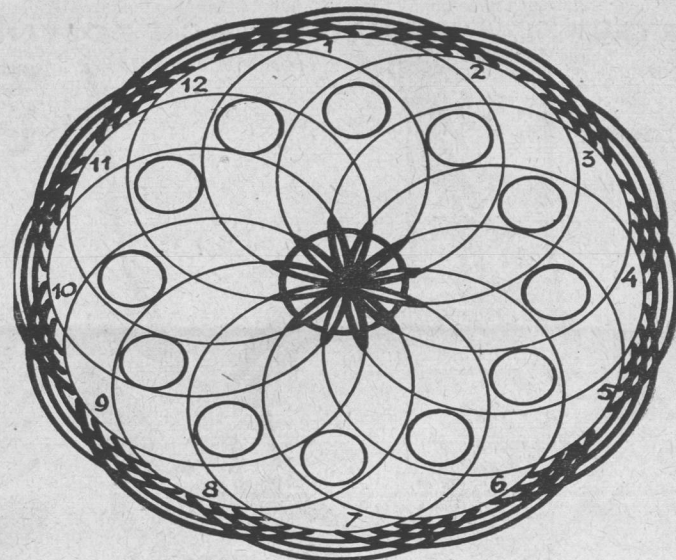
poleca kupcom filatelistycznym



„EXPRIMRUCH”
Warszawa, Wilcza 46

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ROZETKA



Do podanej figury prosimy wpisać prawoskrętnie dośrodkowo 12 wyrazów pięcioliterowych, których znaczenia podajemy niżej. Litery środkowe wpiśnanych wyrazów, które się znajdują w polach oznaczonych kółkami, czytane kolejno w kierunku wskazówek zegara, dadzą dwa imiona jednego z królów polskich, którego panowanie było wypełnione wojnami.

Znaczenia wyrazów: 1) lekka łódka sportowa poruszana wiosłami o dwóch piorach, 2) okłaski i okrzyki, wyrażające uznanie, zachwyt, 3) gatunek pszennej kaszki bardzo miękkiej, 4) deska utworzona przez sklejenie cienkich warstw drewna, 5) niemile uczucie palenia, doznawane w przelyku, 6) rozsądek, rozważa, mądrość, 7) materiał, z którego został ulepiony biblijny pierwszy człowiek, 8) morowe powietrze, zaraza na ludzi i na bydło, epidemia, 9) ulubiony przysmak konia, 10) przedstawienie sceniczne w którym akcję ilustruje muzyka śpiew, 11) dawny, prymitywny mierniczy do mielenia zboża, 12) dwa nacięcia sztuk.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 5

POZIOMO: 1) Poniatowski, 9) rabatka, 10) szmer, 11) giser, 12) wiatrak, 13) wiersz, 15) straty, 18) krostki, 20) radca, 22) zaspą, 23) krawiec, 24) gastronomia.
PIONOWO: 2) Orbis, 3) interes, 4) tratwa, 5) Wista, 6) komórka, 7) drogowskazy, 8) praktykanca, 14) egoista, 16) tornado, 17) piekło, 19) trakt, 21) dziłki.

Spadające gwiazdy

Pod takim tytułem ukazał się w Londynie nowy tom wierszy w języku angielskim Edwarda A. Syman (Szymańskiego), jednego z trzech czołowych poetów amerykańskich polskiego pochodzenia. Poprzedni tom jego wierszy „From the Fourth Province” wydany został we Florencji. Ten najbardziej polski poeta adaptuje na język angielski wiersze wyrosłe z piosenki ludowej lub oparte na polskiej tematyce. Świadczą o tym m.in. takie tytuły, jak „Warszawa”, przepiękny wiersz „Warszawa, 1 września 1939 r.” „Tancerze Mazowsza”, „Maria Walewska” itp. Syman jest również jednym z nielicznych świetnych tłumaczy na język angielski takich poetów jak Maria Pawlikowska, Władysław Broniewski, Antoni Słonimski, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Leopold Staff, Julian Tuwim i inni.

„Wstrzymał słońce...”

(7)
Z polecenia biskupa warmińskiego, Łukasza Waczenrode, siostrzeniec jego, Mikołaj Kopernik, zostaje mianowany zarządzającym dobrami kościelnymi w Olsztynie. Wielki uczony zaprowadza ład w gospodarce, a napadany przez luźne oddziały krzyżackie, stacza z nimi wiele bitew.



Objął Kopernik chłopca serdecznym uściskiem, czując, że ogarnia go fala nieznanego dotychczas ciepła. Pojął w tej chwili, że jest z tym ludem nierozerwalnie związany, i że jeśli kiedykolwiek odczuwał tęsknotę za ciepłym słońcem Italii, to wynikała ona nie ze szlachetnych pobudek. Pachole oddało mu uścisk, a potem powiedziało: „Chciałem ci, ojcze, powiedzieć także, że chyba od godziny czeka na ciebie jakiś odmieniec. Ubrany jakoś z cudzoziemska i niepodobna z nim się zmówić ludzkim językiem. Zerwał się astronom z młodzieńczą zwałością. „Czemu dopiero teraz to mówisz?” — spytał z wyrzutem. „Matula zakazała mówić, zanim nie zje cie wiecerzy!” — odparł rezolutnie chłopak. — Powiedziała jeszcze, że trzeba cię, ojcze, pilnować, bo wcale nie tknąłbyś posiłku, gdyby ci o tym nie przypomniało. A szkoda cię, bo jesteś bardzo dobry. Tak mówiła mi mama i tak mówią wszyscy ludzie we Fromborku. I kochają cię za to wszyscy, a na więcej ja, boś mi przywrócił władzę w nogach”. Kopernik zbiegł na dół. Na podwórku stała karoca, zaprzęgnięta w cztery konie. Astronom podszedł kilkanaście kroków.

Z karocy wysiadł dostatnio ubrany duchowny, widać piastujący znaczny urząd w hierarchii kościelnej. Z czarniawej, ogorzałej twarzy spoglądało na Kopernika dwóch bursznych oczu, rozjaśnionych teraz uśmiechem poznania i radości. „Witam cię, Mikołaju Koperniku!” — przemówił po łacinie, wyciągając serdecznym gestem ramiona. — Witaj, największy umysle naszego wieku! Nie poznajesz swego starego przyjaciela, który wraz z tobą męczył pamięć tajemnicami prawa kościelnego w Pałwie?” Pojaśniły oczy wielkiego astronoma. „Giuseppe!” — zakrzyknął. — Giuseppe Pareto! Ze też cię moje oczy jeszcze zobaczyły! Witam cię z całego serca w moim domu, witam z całego serca...” Padli sobie w ramiona. Mieszkańcy Fromborka, dotąd nieprzychylnie spoglądający na przybysza, teraz rozjaśnili swe twarze. Ojciec Kopernik całuje go nieczym brata, to widocznie nie jest najgorszy człowiek — rozstrzygnęli, a Kopernik, jakby czytając w ich myślach i sercach, wyjaśnił po polsku: „Moje drodzy, ten gość jest moim serdecznym przyjacielem z lat studenckich. Przyjmijcie go równie wdzięcznie, jak swego brata.”

Skinęli głowami. Naturalnie, że przyjmą go z całą gościnnością! Już tam ojciec Kopernik wie, z kim utrzymywać znajomość. Uklonili się nieznajomemu z głęboką czcią. Odpowiedział im życzliwym uśmiechem. „Zyjesz tutaj, niby w pierwszych latach chrześcijaństwa” — powiedział żartobliwie do Kopernika. Ten bez słowa objął go ramieniem. „Kocham ten lud! — rzekł z prostotą — i oni wszyscy odplacają mi wzajemnością.” Zaprowadził Włocha do reprezentacyjnej komnaty, polecił przynieść wina, jedzenia i różnych delikatesów, w które obfitowała jego spiżarnia, a których nie tknął sam ani razu. „Co cię sprowadza, drogi Giuseppe? — zapytał po jakimś czasie. — Zapewne nie sama tylko tęsknota za przyjacielem szkolnym? Opowiedz, jak znalazłeś drogę do mojej samotni, do której rzadko kto zagląda.” Giuseppe Pareto spoglądał na niego w milczeniu, wreszcie rzekł: „Co jest z twym dziełem „O obrotach ciał niebieskich”? Mówią o nim na całym świecie. Nawet książę Albrecht, niedawny wielki mistrz krzyżacki. On to powiedział mi w swej siedzibie w Królewcu, gdzie przebywałeś i dał mi karocę na drogę.”

RADY OD S ERCA

Otrzymałam od moich Czytelników obszerną korespondencję w związku z listem z numeru 2(222) z 14 stycznia, podpisanym „Zrozpaczona”.

Po krótko przypomnę tę sprawę. „Zrozpaczona” jest żoną od dwóch lat, mąż jednak nie odpowiada jej ani pod względem fizycznym, ani towarzyskim, chociaż jest człowiekiem dobrym, solidnym i kochającym żonę. Od kilku miesięcy ta 24-letnia kobieta ma przyjaciela, zaszła w ciążę i nie wie, który z mężczyzn jest ojcem. Co robić?

Oto pierwszy głos w dyskusji:

Pani X nie powinna zastanawiać się, kto jest ojcem, jeżeli sama nie wie, bo i po co? Natomiast powinna zawiadomić swego amanta o fakcie, który musi tak czy inaczej usankcjonować. Zależnie od reakcji owego amanta, są dwa wyjścia.

1. Istnieje 99% pewności, że amant zniknie z horyzontu, utrzymując, że dziecko jest nie jego. Trzeba zatem przyjąć, że ojcem jest prawy małżonek. Żona może mu wyznać swój błąd, ale nie spieszyć się z tym! Może dziecko nie będzie żyło? Trzeba również przekonać się, czy urodzi się chłopak, czy też dziewczynka. Jeśli dziewczynka, to niech żona wyzna swój błąd po 20 latach, jeśli chłopak — po 30 latach.

2. Jest 1% nadziei, że amant jest gentlem i nie zniknie, uzna dziecko za swoje. Wówczas pani X wyznaje swój błąd mężowi natychmiast i biorąc na siebie winę — otrzymuje od razu rozwód, czy mąż chce czy nie chce. Następnie mer wiąże ją z amantem, dziecko ma w nim ojca jeszcze przed urodzeniem.

Dr Z.

Inny list:

Co do „Zrozpaczonej” z listu z dnia 14 stycznia. Jest to jedna z tych histeryczek, które wychodzą za mąż za pierwszego, który się nawinie. Nieuczciwa, bez charakteru, poszukiwała od razu kochanka, choć od męża nie miała odwagi odejść. A przecież nie zgadzając się z mężem w życiu małżeńskim, powinna była dobrowolnie opuścić dom po roku czy dwóch — to niezbyt trudne i bez wielkich następstw. Obecnie jej sytuacja jest następująca: kochanek — amator miłości bez żadnej odpowiedzialności, a raczej na odpowiedzialność męża na pewno porzuci ją na wiadomość o ojcostwie (mężczyźni są wielkimi świniami, przepraszam za taką nazwę, ale to z obserwacji życiowych); powie mężowi prawdę — nie wiadomo, jaka może być jego reakcja, ponury charakter męża może kryć wiele złego. Dziecko urodzone podczas trwania związku małżeńskiego, nawet jeżeli małżonkowie żyją oddzielnie, należy prawnie do męża i nosi jego nazwisko, a więc mąż może ją nie tylko porzucić, ale jeszcze zemścić się na dziecku, którego istnienie kala jego nazwisko.

A więc najlepiej zerwać od razu z ukochanym, a mężowi o niczym nie mówić. Jak już raz ta podła osóbka zaczęła kłamać, niech dalej

żyje w kłamstwie, niech się męczy do końca życia!

Cały ten problem jest w ogóle problemem ludzi wychowanych bez dyrektyw moralnych, tak w szkole, jak i w rodzinie. Na tę niemoralność obecnej młodzieży nie ma innej rady, jak jedno — upadać w błoto, grzęźnij w nim, aż się utopisz.

Proszę mi wybaczyć te nieco ostre słowa, ale ja nie mam cierpliwości wobec wybryków ludzi niezrównoważonych. Pani Anno, pisze Pani, że miłość wiele wybaczca. Ale nie w takim podłym wypadku!

M. K.

Wreszcie ostatni list.

DROGA PANI ANNO!

Mam dziś siedemdziesiąt lat i dorosłe wnuki. Gdy przeczytałam list „Zrozpaczonej” coś chwyciło mnie za gardło. Wróciły wspomnienia sprzed blisko pięćdziesięciu lat. Nie będę opisywać szczegółów, dość powiedzieć, że przeżyłam to samo, co tu pani.

Nie radziłam się nikogo, nie miałam zresztą do kogo się zwrócić. Z ukochanym zerwałam od razu, nie podając prawdziwej przyczyny. Przed mężem także ukryłam prawdę. Był szczęśliwy, to było pierwsze dziecko w naszym małżeństwie.

Przez całą ciążę i potem, podczas karmienia dziecka, byłam w stanie zupełnego wyczerpania nerwowego. Drżałam na myśl, że ktoś może zauważyć podobieństwo dziecka do tamtego mężczyzny. Mały nie był podobny ani do męża, ani do przyjaciela. Nikt niczego się nie domyślił. Do dziś nie wiem, czyje to dziecko, zachowuje całą tajemnicę dla siebie. Zrozpaczona sprzed 50 lat.

Czytelniczkom, które wypowiedziały się w tej sprawie dziękuję. Ich głosy traktuję, jako głosy w dyskusji, toteż nie polemizuję z nimi, choć nie ze wszystkimi opiniami się zgadzam.

ANNA

Kobieta i dom

Coś dla gospodyń

⊙ Jak usuwać plamy ze stalowych ostrzy noży?

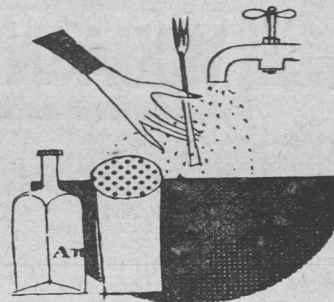
Rdza — namoczyć ostrze w oliwie, następnego dnia energicznie przecierać gorącym octem winnym, płukać w chłodnej wodzie lub zmywać cebulą przekrajaną na pół, zakończyć czyszczenie noża kupnym proszkiem. Grynsh-

dzo gorącym żelazkiem. Pióra wyjdą same.

⊙ Musztarda w napoczętym słoiku wysycha? Trzeba położyć na niej na wierzchu plasterki cytryny.

⊙ Orzechy włoskie w skorupkach są zbyt wyschnięte? Trzeba je zalać na 5-6 dni lekko posoloną wodą, a nabiorą należytej konsystencji i smaku.

⊙ Gdy zmatowieją naczynia aluminiowe, przywraca się im połysk nacierając energicznie tamponem z waty zwilżonym roztworem boraksu i amoniaku — na litr



wody wziąć 50 g sproszkowanego boraksu i 10 g amoniaku. Następnie naczynia umyć i wytrzeć do sucha.

• PALCE LIZAĆ •

PĄCZKI

pan — przecierać roztworem amoniaku, płukać w czystej wodzie, czyścić kupnym proszkiem. Kwas — czyścić proszkiem z kroplą spirytusu, czasem pomaga ścieranie sokiem cytrynowym.

⊙ Tajemnica zawsze suchej soli — wrzucić do solniczki kilka ziarenek ryżu.

⊙ Cytryna podawana w plasterkach do herbaty będzie bardziej aromatyczna, jeżeli przed pokrajaniem sparzyć ją na chwilę wrzątkiem.

⊙ Zardzewiałe klucze można odczyszczyć następująco — włożyć je na kilka godzin do miseczki zawierającej 2/3 jakiegoś oleju jadalnego i 1/3 nafty, potem dobrze wysuszyć, zetrzeć rdzę papierem szklanym. Na końcu klucze wyglansować suchą ściereczką, naoliwić zamek.

⊙ Kiedy wprost ze wsi dostaniemy nieoskubany drób — nie narzekajmy na okropną robotę. Trzeba wziąć kawałek jakiegoś grubego, czystego materiału, zmoczyć go, owinać nim kurę czy gęś i... uprasować ją dokładnie bar-

uformowane pączki do wyrastania. Smażyć pączki rzucając po kilka do rondla z rozpaloną fryturą lub smalcem. Wymować pączki łyżką durszlakową, obsypać cukrem pudrem i układać na półmisku. Można także pączki lukrować białym lukrem wymieszanym z drobnutką siekaną skórką pomarańczową. Pączki są najlepsze, kiedy jeszcze ciepłe.

FAWORKI

Do 50 dkg mąki wbić 4 całe jajka, dodać 5 dkg świeżego surowego masła, tyle samo cukru pudru, filiżankę śmietany lub śmietanki oraz kieliszek rumu. Dość wolne ciasto dobrze wyrobić, rozwałkować jak najcieńiej, krajać na długie kawałki szerokości 3 cm, które rozcinać w środku wzdłuż i jeden koniec ciasta przewlekać przez rozcięcie na drugą stronę. Faworki smażyć w gorącym smalcu, posypywać na półmisku pudrem z wanilią.

MODA • MODA • MODA

Wreszcie naprawdę polska, naprawdę piękna moda! Z okazji FIS-u ukazały się krajowe modele kostiumów narciarskich i ubrań na „po nartach”, zwanych w Polsce z francuska (ale z polską wymową) „apreski”. Oto „apreski” z białych lub czerwonych filców i samodziałów zdobionych naszywaną ludową krajką, haftem ludowym lub jedwabnymi wstążkami z maszynowym haftem (proszę zwrócić uwagę na szelki do spódnicy z takiej ludowej wstążki, bywa ona biała, czarna, szafirowa, amarantowa, żółta w czerwone róże z zielonymi

listkami). Biały kostium narciarski jest bardzo udaną, subtelną aluzją do białego, filcowego, haftowanego stroju góralskiego.

Krajki, wstążki, hafty polskie, aplikacje czy szamerunki ze złotych szychów, wzory z cekinów i paciorków — są tak piękne, że nasze Rodaczki mogą zdobić nimi swoje najelegantsze kreacje. W Polsce zastosowanie osiągnąć twórczości ludowej w modzie i wzornictwie przemysłowym zyskało zastróżoną sławę i powodzenie, rośnie także zainteresowanie nim za granicą. Toteż w jednym z najbliższych numerów podamy naszym Czytelniczkom kilka pożytecznych pomysłów — jak zastosować polski motyw w ładnym stroju „dernier cri”.



\$ PRAWNIK WYJAŚNIA

**Pani Julianna WALCZYK
Escautpont (Nord)**

Mąż mój umarł w 1957 roku w Escautpont. We Francji przepracował 20 lat w kopalni, a w Polsce 10 lat. Dotychczas nie otrzymuję po mężu żadnej renty. Jakie są moje prawa?

Wdowa po górniku, który pracował co najmniej 15 lat w kopalni, bez względu na wiek w chwili śmierci męża, ma prawo do pensji równającej się połowie renty przewidzianej w art. 147 i 148 dekretu z dnia 27 listopada 1946 r.

Wdowa, która wchodzi ponownie w związek małżeński, traci prawo do pensji, lecz otrzymuje wówczas odprawę w wysokości trzyletniej pensji.

Dla osób, które były na utrzymaniu górnika w ciągu ostatnich trzech lat przed jego śmiercią, a które nie mają prawa do pensji, przewidziane są zapomogi w ramach budżetu Kasy Autonomicznej. Ponadto wdowy mają prawo do bezpłatnego mieszkania, a w braku mieszkania do odszkodowania pieniężnego.

Jeżeli istniała separacja lub rozwód, orzeczone na niekorzyść

kobiety, a także jeśli małżeństwo zostało zawarte na 3 lata lub mniej przed datą śmierci męża, żona nie ma prawa do renty wdowiej. Natomiast warunek co najmniej trzyletniego trwania małżeństwa nie jest wymagany, jeżeli wdowa pozostała z dzieckiem urodzonym w danym małżeństwie.

Wniosek o rentę należy kierować do Kasy Autonomicznej, Caisse Autonome Nationale, 77 av. de Ségur, Paris 15-e. Trzeba dołączyć wszelkie dokumenty potrzebne do uzyskania renty starczej, jeżeli mąż jej nie posiadał, a także świadectwo zgonu męża, świadectwo urodzenia wdowy, świadectwo ślubu, zaświadczenie wspólnoty małżeńskiej. Potrzebne jest również zaświadczenie wydane przez męrostwo, że wdowa po górniku nie wstąpiła ponownie w związek małżeński i ewentualnie że nie była rozwiedziona lub separowana, a jeśli była, to orzeczenie nie było wydane na jej niekorzyść.

**Pan Albert ZAL,
Bort-les-Orgues (Corrèze)**

Moi Rodzice sprzedali swoją gospodarstwo starszemu bratu, ja zaś z tego majątku nie otrzymałem żadnej należnej mi części. Czy mam prawo do spadku po rodzicach, tym bardziej że z żoną jesteśmy już w podeszłym wieku i brak nam środków do życia?

Rodzice mają prawo do dysponowania za życia swoim majątkiem wedle własnego upodobania. Sprawa przedstawiała się inaczej, gdyby rodzice zamiast

sprzedaży dokonali darowizny na rzecz pańskiego brata. Wówczas przy podziale spadku mógłby Pan zażądać zmniejszenia tej darowizny, jako spadkobierca konieczny. Mówi o tym artykuł 145 prawa o spadkach z dnia 8 października 1946 r., który ustanawia, że spadkobiercami koniecznymi są dzieci spadkobiercy, jego żona i ewentualnie rodzice. Spadkobierca konieczny ma prawo do zachowku bez względu na to, czy spadkodawca pozostawił testament. Zachówek wynosiłby połowę wartości tego, co spadkobierca konieczny otrzymałby przy dziedziczeniu ustawowym.

**Pan Z. KOWALIK,
Amines (Somme)**

Mój krewny, który był niegdyś we Francji, zapytuje z Polski, czy ma prawo do renty za przepracowanych kilka lat we Francji?

Jeżeli zainteresowany opłacał składki ubezpieczeniowe we Francji, należy mu się odpowiednia renta francuska, gdyż w myśl konwencji francusko-polskiej lata przepracowane we Francji jak i w Polsce otwierają prawo do renty, z tym, że każde państwo płaci tylko za tę część renty, która przypada za okres pracy na jego terenie. O zaliczenie okresu przepracowanego we Francji pański krewny powinien się zwrócić do Biura Rent Zagranicznych, ul. Chopina 1, w Warszawie.

TYDZIEŃ FILMU POLSKIEGO W MULHOUSE

W ramach imprez zorganizowanych dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego, Konsulat PRL w Nancy zorganizował wspólnie z „Ciné Club de Mulhouse” oraz „Société Nouvelle de Cinéma de l'Est” w dniach 22-25 stycznia „Dni Filmu Polskiego”. Była to pierwsza tego rodzaju impreza w Miluzie (Mulhouse). Protektorat obłą nad nią Ambasador PRL w Paryżu, p. Jan Druto i prefekt Departamentu Haut-Rhin p. Maurice Piccard.

Pierwszego dnia wyświetlono w kinie „Rio” (co do wielkości jest to drugi we Francji ekran kinowy) panoramiczny film „Krzyżacy”. W nadprogramie dano krótkometrażówkę „Rycerz Vantard”. Inauguracja Dni Filmu Polskiego odbyła się bardzo uroczysto z udziałem prefekta p. Piccard, podprefekta z Mulhouse p. Nicoulaud, licznych dziennikarzy z miejscowych pism, przedstawicieli wojska, instytucji francuskich oraz licznie przybyłych Polaków. Salę wypełniło ponad tysiąc osób, które w czasie antraktu obejrzały wystawę „Grunwald”, zorganizowaną w kuluarach wielkiego kina.

Przed seansem przemówił w imieniu „Ciné Club” p. René Schwob, który podkreślił, że impreza ma związek z obchodzoną niemał w całym świecie Polskim Milenium. Głos zabrał również konsul polski p. Jan Boberski, wskazując na wielkie znaczenie dziejowe zwycięstwa grunwaldzkiego. Po seansie odbył się cocktail, w którym wzięły udział liczne osobistości z prefektem i podprefektem na czele, członkowie korpusu konsularnego, Francuzi i Polacy.

Inny wieczór filmowy poświęcony został pamięci zmarłego niedawno tragicznie reżysera polskiego Andrzeja Munka. W programie seansu wyświetlono: „Gwiazdy bliższa”, „Ludzie niebieskiego krzyża”, „Poranek niedzielny”. Widownię zapełniło około 400 osób.

Trzeci z kolei seans odbył się w kinie „Corso”. Wyświetlono film „Cień” oraz dwie krótkometrażówki „Na bursztynowym Wybrzeżu” i „Somnambuly”.

Dni Filmu Polskiego były imprezą bardzo udaną i pozostawiły uczestnikom seansów miłe wspomnienia, budząc duże zainteresowanie współczesną polską twórczością filmową. (J)

ZEBRANIE ZASŁUŻONYCH GÓRNIKÓW

W styczniu br. w pięknej sali audytoryjnej Konserwatorium w Douai odbyło się zebranie oznaczonych pracownikami i górnikami zagłębia węglowego departamentów: Nord i Pas-de-Calais. W czasie uroczystości wręczono zebranych odznaczenia „Société Industrielle du Nord de la France”.

Odznaczenia otrzymali m.in.: „Promotion au mérite compatibles” — „Médaille de bronze” (39-40 lat pracy): Stefan Stachowiak z Auchel; Bruno Baranowski, Jan Dutkiewicz, Alojzy Haska, Wacław Kaczmarek z Béthune; Stefan Balcerek, Jan Bambener, Alojzy Kubasiak, Franciszek Pilaerek, Czesław Polowczyk, Antoni Szcześniak, Ignacy Wesołek, Jan Wójcickowski z Douai; Stanisław Anirzechy, Wincenty Marzyński, Bernard Ostrowski, Kazimierz Tyliński z Hénin-L'Étard; Józef Bober, Stanisław Mickiewicz, Józef Wawrzyniak z Lens; Antoni Górski, Stefan Kornamełski z Oignies.

„Promotion de la Famille” — „Médaille de bronze” (25-30 lat pracy) — Czesław Sałata z Auchel, Edward Konieczny z Béthune; Józef Bak, Edmund Cieslak, Edmund Kempa, Jan Nowakowski, Czesław Szafranski, Władysław Wistr z Douai; Marcell Majewski z Oignies; Kazimierz Baranek, Wincenty Lewardowski z Valenciennes.

„Médaille d'argent” — Stanisław Necki z Douai; Józef Łosiak, Edward Nowacki, Maksymilian Rutkowski z Valenciennes; Jerzy Libert z Auchel i Franciszek Kalinarczyk z Lens.

LIŚTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

W tym tygodniu poszliśmy na herbatę do moich teściów i spędziliśmy z nimi cały wieczór. Takie zbiorowe odwiedziny mają miejsce dwa razy w miesiącu i od wielu już lat należą do tradycji rodzinnej. Nasze dziewczynki bardzo lubią chodzić do babci i do dziadzi, a to z tej przyczyny, że dziadzia to prawdziwa encyklopedia, jeśli chodzi o polskie dykteryjki, podania i baśnie ludowe. I moja Zosia także. — Ja też chętnie idę do teściów. Po pierwsze dlatego, że są to ludzie dobrzy, tacy, o których się mówi, że „można by ich na ranę przyłożyć”. A po drugie — ze znanych mi starszych ludzi oni mi są najbliżsi, bo moi rodzice już nie żyją.

A babcia i dziadzia także są radzi naszym wizytom — no bo my opowiadamy im o rozmaitych naszych i cudzych sprawach, i w ten sposób przerywamy jednostajność ich życia.

Poć as naszej ostatniej wizyty u teściów tak się jakoś złożyło, że właśnie mówiliśmy o życiu emerytowanych górników. Zaczęło się od tego, że teściowa poskarżyła się na sąsiadów. Bo sąsiedzi zbudowali sobie przy domu kuchenkę, w kuchence — rzecz jasna — postawili piec, a do pieca dopasowali komin. Wszystko by było dobrze, gdyby nie ten komin. Ten komin stał się owym przysłowiowym — „jabłkiem niezgody”. Zebyscie mogli pojąć, jak to się stało, że nawet taki niewinny komin mógł pćrdzić spokojnych ludzi, musimy Wam trochę opowiedzieć o warunkach życia pensjonowanych.

W naszym osiedlu (a i w całej okolicy), istnieją całe kolonie „pensjonowanych”: są to ulce składające się z długich parterowych domów mieszkalnych, które u nas nazywa się „barakami”. Kilka lat temu w każdym z takich bloków mieszkało siódem rodzin górniczych, z których każda dysponowała czterobozowym mieszkaniem.

Ten stan rzeczy zaczął ulegać zmianie z chwilą, gdy większość kopalń naszego okręgu przestała z różnych powodów funkcjonować. Młodych górników zaczęto wraz z rodzinami przenosić z „baraków” do innych mieszkań, a czasem nawet wysyłano ich do innych okręgów węglowych — do Douai, do Valenciennes... (Ja miałem to szczęście, że zostawiono mnie na starym „gospodarstwie”). I zabrano się do „baraków”. Czterobozowe mieszkania podzielono na dwie części, i w ten sposób powstały mieszkania dwubozowe dla emerytów, a z czasem — całe kolonie „pensjonowanych”

W takim właśnie, dwupokojowym mieszkaniu żyją ojciec i matka mojej żony. Jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że w mieszkaniu jest woda, i że przy mieszkaniu znajduje się i chlewik i mały ogródek — no to ostatecznie można powiedzieć, że całość jest jaka taka. Niestety, jest w tej całości jedno „ale”. Wraz z podwojeniem ilości mieszkań w „barakach” podwoiła się i liczba dymiących kominów. Okoliczność ta jest przykra — zwłaszcza zimą i jesienią. Wyobraźmy sobie jak do chmur pyłu wydzielanych przez kopalnię i koksownię dołączają się gęste sznurki dymu z „baraków”, w których — jak to zimą — ludzie palą w piecach. Wówczas wszyscy narzekają: i gospodynie (bo dymy roznoszą sadze i trzeba często zmieniać firanki), i chłopcy (bo prawie każdy ma ileś tam procent „silikozy” a tu trzeba żyć w takim zadymionym świecie...). Cóż dopiero, kiedy sąsiedzi dochodzą do wniosku, że dwie „izby” nie stanowią wystarczającej przestrzeni życiowej i budują przy domu kuchenkę, w której stawiają piec i do pieca dopasowują komin — krótki komin, z którego dym wali prosto na podwórko przylegające do domu, w którym się mieszka. A tak to właśnie jest z sąsiadami moich teściów...

Jest tak zresztą i z sąsiadami wielu innych „pensjonowanych” i dlatego piszę o tej sprawie. A skoro — Panie Redaktorze — już tyle napisałem o tych, których nazywamy „pensjonowanymi” (a na których P.C.K. brzydko mówi „starcy”) niechże mi będzie wolno dorzucić jeszcze do powyższego parę słów. W matych dwubozowych mieszkaniach kopalnianych skromnie i cicho żyją nasi ojcowie i matki, babcie i dziadziusia. Mają — tak jak „starzyk” w piosence z repertuaru „Śląska” — „króliki w chlewiku”, a często i „gołąbki w gołąbniku”. I mają po pracowicie spędzonym życiu czynnym — wiele wspomnień. I na tym zamyka się ich świat.

Wemy o tym wszyscy! — powiecie. Pewnie, że wiemy — zwłaszcza teraz, po okresie gwiazdkowym. Pisano przecież o „starcach” w różnych artykułach i komunikatach. Ale ilu z nas zapomina, albo i nie wie o tym, że największą przyjemnością sprawia sę „pensjonowanym” nie prezentem świątecznym, lecz czestym odwiedzeniem ich w ciągu roku. Babcie i dziadziusia pragną naszej obecności, pragną dowiedzieć się od nas „co się dzieje na świecie”. Więc odwiedzajmy ich. Idźmy do nich z życzliwością, mówmy o naszym „nowoczesnym świecie” i słuchajmy wieczorem czarujących opowieści o czasach „kiedy babcia panną była, a dziadziusia pracował na roli w dalekiej polskiej wsi”...

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.



Józef z Nordu

Życia różnych kolonii

„PRAWO JAZDY” DLA NAJMŁODSZYCH

Władze administracyjne zorganizowały t.zw. „junicode”. W tym celu zbudowano w zamkniętym pomieszczeniu w Bruay-en-Artois miniaturowe drogi, na których ustawiono obowiązujące drogowskie znaki. Ci, którzy prawidłowo zachowują się na „szosie” otrzymują t.zw. „Brevet de Capacité”.

Na egzamin w Bruay-en-Artois zgłosiło się 1252 dzieci, ale tylko 268 zdało egzamin.

Wśród nich znajdują się m.in.: **Henryk Gawron, Rajmund Tanaj, Ronald Cegielski, Rajmund Szwagrowski, Michał Tomczak, Didier Talarowski, Andrzej Marszał, Henryk Sztukowski, Ryszard Furgal, Marian Popielarz, Daniel Czesławowicz, Francis Duda, Stanisław Witowski, Daniel Wasiaś, Ryszard Książek, Bernard Wawlak, Jerzy Strugański, Czesław Adamski, Henryk Mrozek, Bernard Borysek, Henryk Zajac, Bernard Andrzejewski, Dominik Luciński, Jan-Paweł Gryczka, Henryk Borowski, Bernard Adameczak, Freddy Migdał, Ryszard Smolik, Jan-Jakub Rogala, Jean-Luc Gajewski, Kladiusz Matuszak, Bernard Szczepaniak, Jan Knebel, Jan-Bernard Kosmański, Daniel Tepka, Bernard Wojtczak, Stefan Kędziak, Jerzy Czaiński, Daniel Koluśniewski, Ryszard Dziukowski, Patryk Lewandowicz, Stanisław Kubiński, Bernard Nowaczyk, Zbigniew Muszyński, Sergiusz Wywijasz, Edmund Janicki, Krystyn Banas, Czesław Świtaj, Bernard Majcherek, Henryk Pojda.**

Dziewczęta nie pozostały w tyle za chłopcami. I one zgłosiły się na egzamin. Oto nazwiska niektórych kandydatek, które zdały egzamin: **Anna Bronikowska, Nadine Urbaniak, Franciszka Czekala, Janina Wacławska, Krystyna Stanisławska, Monika Jastrzębska, Leokadia Wiśniewska, Monika Forycka, Janina Marciniak, Porota Nowacka, Monika Garka, Monika Szarawska, Maria-Teresa Malecka, Patrycja Kubačka, Szantal Szambelan, Eryka Świętek, Anna-Maria Świętek, Jocelyne Gilska, Daniela Stawiarska, Martine Fraszczak, Helena Łasik, Nadine Kasperek, Bernadetta Czaińska, Maria-Ange Parcińska, Genowefa Reszke, Wanda Banaszak, Anna Sadys.**

KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCIOWE DLA UCZNIÓW W HÉNIN-LIÉTARD

W obecności licznie zebranych uczniów liceum im. Pasteura, inspektora szkolnego departamentu Pas-de-Calais, dyrektora oraz grona profesorów Liceum złożono najlepszym uczniom gratulacje za dobre wyniki w nauce i wręczono książeczki oszczędnościowe.

Najwyższe uznanie i największy wkład otrzymał: **Sylwester Wrzesiński (100 NF)** i **Władysław Malecki (100 NF)**.

Z „UNION AÉRIENNE DE L'ESCAUT” DO WARSZAWY PRAGI, MOSKWI...

Kraje Europy środkowo-wschodniej, a szczególnie Polska, stają się coraz atrakcyjniejszymi terenami turystycznymi. Zainteresowanie turystów skłania biura podróży do zwiększenia liczby wycieczek do tych krajów.

Jak podaje dziennik „La Voix du Nord”, towarzystwo lotnicze „Union Aérienne de l'Escout” na prośbę swoich członków przystąpiło ostatnio do zorganizowania w dniach od 18 do 23 maja br. wycieczki do Moskwy z pobytami w Warszawie i w Pradze. Towarzystwo zarezerwowało w tym celu specjalny samolot. Odjazd odbędzie się z Valenciennes albo z Cambrai. Cena biletu wraz z kosztami pobytu wyniesie około 1.300 NF.

DOROCZNE ZEBRANIE „SOKOŁÓW”

Członkowie Stowarzyszenia Gimnastycznego „Sokol” w Metz spotkali się na dorocznym zebraniu.

Z żałobnej karty

3 lutego 1962 r. zmarł w Méricourt (P. de C.) p. Konstanty Przeniosło, lat 59, emerytowany górnik. P. Przeniosło od dłuższego czasu chorował na płycię; lekarze określili stopień jego schorzenia na 100 procent.

Zonię, córkę, synowi i całej rodzinie państwa Przeniosła „Tygodnik Polski” składa najszersze wyrazy współczucia.

Franciszka Rżannego, sekretarzem — Edwarda Hercka, jego zastępcą — Georges Mordeca, skarbnikiem — Henri Gauliez, jego zastępcą — Antoniego Poradkę.

Administratorami zostali — **L. Caron, R. Iwiński, H. Dudziak, G. Boursault, J. Sporakowski, P. Rojtanowski, F. Louchart**; kontrolarami — **F. Blakowski i E. Zajac**.

EGZAMIN DLA RATOWNIKÓW

W Houdain, pod przewodnictwem komendanta miejskiej Straży Przeciwożarowej oraz przedstawicieli Francuskiego Czerwonego Krzyża odbył się egzamin dla przyszłych ratowników.

Egzamin zdali m.in. pp. **Eugeniusz Dołęga, Władysław Stawiarski i pani Edyta Szymczak**.

OZNACZENIE DAWCÓW KRWI DEPARTAMENTU MOSELLE

Ogłoszono ostatnio listę dobrowolnych dawców krwi, którym przyznano odznaczenia honorowe.

Srebrny medal otrzymali m.in.: **Zuzanna i Jerzy Adam, Czesław Rybicki i Stanisław Szymczak z Nilvange, Robert Barbas z Jœuff, Lucjan Bakowski z Hagondange, Kazimierz Cieślak, Stanisław Kanciaszka z Sérémange, Stanisław Gaga z Thil, Maurycy Gasiorowski z Bellecroix-Metz, Jakub Gubernator z Ars-sur-Moselle, Piotr Kazimierzczak z St. Nicolas-en-Forêt, Alfred Kozłowski i Włodzimierz Oeńnik z Algrange, Szarlota Lewandowska z Clouange, Ryszard Morawiec z Silvange, Józef Molów z Thionville, Ryszard Perak z Hagondange, Ferdynand Palmowski z Fontoy, Henryk Przybylski z Konacker, Gaston Prus z Florange, Józef Sum z Ranguvaux, Andrzej Sys z Metz, Zofia Tcharzewska i Karol Światły z Amnéville, Rajmund Węckowski z Nilvange-Konacker, Kazimierz Więcnz z Rédange, Jan Wójcik z Dieuze.**

POLSKO-FRANCUSKA UROCZYSTOŚĆ W MOUVAUX

(Od naszego korespondenta)

Pod znakiem przyjaźni polsko-francuskiej odbyła się ostatnio wielka uroczystość w Mouvaux (Nord). Na uroczystości reprezentowane były władze miejskie Mouvaux, Tourcoing, Flers-lez-Lille. Obecni byli również liczni nauczyciele francuscy. Z ramienia Konsulatu Polskiego z Lille udział w uroczystości wzięli p. **Dynowski**. Ponad dwugodzinny program stanowił wielką atrakcją dla wszystkich tych, którzy tego dnia znaleźli się w miejscowej Salles des Fêtes. Wystąpił oklaskiwany chór „A coeur pie” z Roubaix, który wykonał również kilka partii baletowych oraz polski taniec śląski. Podobną się publiczności również balet „Arnold” z Roubaix. Na zakończenie wystąpiły dzieci uczące się języka polskiego.

(F)

UWAGA!

Wsypy i damas z importu

Pierze, puch, poszwy i wszystko co dotyczy bielizny pościelowej wysylam na całą Francję, a do bliższych okolic dostarczam osobiście. Towar gwarantuje 100% — pierwszy gatunek.

Proszę pisać z zupełnym zaufaniem

WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ
87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Każdy gazda do swego gniazda!”

UWAGA!

Niezapomniany wieczór

(Od naszego korespondenta z Belgii)

Pod polską choinką polskie dzieci stały i okrutnie wojny się bały, proszą Pana Boga jednego, żeby zesłał pokój dla świata całego, bo wszystkie dzieci chcą się uczyć i pracować dla Ojczyzny.

Taki był sens jednego z wierszyków, który deklamowała pewna dziewczynka na uroczystości gwiazdkowej w QUAREGNON (Belgia). Wiele było różnych deklamacji, tańców i pieśni, ale ten wierszyk zapamiętałem, najlepiej bowiem oddaje on uczucia polskich dzieci.

Ale zaczęło się od początku. Rada Rodzicielska Okręgu Mons przysłała mi zaproszenie na gwiazdkę. Gdy wszedłem do sali Grand Salon, gdzie odbywała się gwiazdka stoły były przystrojone cukierkami i placzkami, pieczonymi przez polskie matki. Dla starszych gości przygotowano wino.

Uroczystość zagała w imieniu Rady Rodzicielskiej p. **Kazimierz Kamiński**. Po

W Montjoie

Już od 16 lat odbywają się uroczystości gwiazdkowe. Każda z nich zorganizowana jest na swój sposób, każda ma swój szczególny styl i urok.

W tegorocznej polskiej gwiazdce wzięli udział: przedstawiciel Konsulatu Polskiego w Lyonie wraz z małżonką oraz około 100 Polaków i Francuzów z Montjoie i okolic, w tym miejscowi nauczyciele, dzieci i młodzież.

Na bogaty program artystyczny złożyły się liczne recytacje i regionalne tańce ludowe, pełne polskiego folkloru i temperamentu, jak: oberek, krakowiak, trojak, taniec łowicki i inne.

Wstępny nagradzane były rezystentami oklaskami, a niejednokrotnie bisowane...

PP. **Krystyna Talarek i jej matka oraz p. Irena Pańczuk** włożyły niemало trudu w przygotowanie tej imprezy iakże ciekawej i potrzebnej Polonii.

St. Z.

występach przygotowanych przez p. **Majchrzaka** przemawiał inspektor szkolny na Belgię przy Konsulacie w Brukseli p. **Milowski**, który niedawno przyjechał z Polski. Przekazał on od Rodaków z Kraju serdeczne pozdrowienia dla Polonii w Belgii i życzył dzieciom powodzenia w nauce ojczystego języka. Dzieci były uszczęśliwione otrzymanymi podarunkami, a starsi wypili wino za pomyślny rok 1962.

Wszystkim smakowały polskie placki.

D.

Dzieci koła polskiego folkloru „Oberek” miały piękną choinkę

Pod takim tytułem dziennik „La Voix du Nord” zamieścił sprawozdanie z uroczystości gwiazdkowej w Lens.

W sprawozdaniu czytamy: „Przedstawiciel Konsula Polski wygłosił krótkie przemówienie. Wyraził on swoją radość z powodu utrzymania przez Polaków we Francji tradycji ludowych. Na zakończenie przypomniał silne związki przyjaźni francusko-polskiej i złożył zebranych serdeczne życzenia noworoczne.

Gdy kurtyna podniosła się w górę, na scenę weszli tancerze i tancerki koła „Oberek”, którzy wykonali bardzo piękne tańce i pieśni polskie, długo oklaskiwane przez publiczność. Święty Mikołaj przyszedł także do dzieci i to dało podstawę do mitej inscenizacji.

Uroczystość zakończyła się późnym wieczorem i zebrani rozeszli się zadowoleni z chwil spędzonych z kołem „Oberek”.

KRÓLOWE PIĘKNOŚCI

BRUAY-EN-ARTOIS. Ostatnio „Club Athlétique” urządził zabawę taneczną, podczas której jury, przy aprobacie gości, wybrała „Miss” balu. Zaszczynny tytuł przypadł 16-letniej **Danielle Ziarkowskiej**, zamieszkałej w Houdain, przy ulicy „des Acacias”. Tytuły dam honorowych zdobyły **Danielle Goubert i Danielle Secret**.

HARNES. W miejscowej „Salle des Fêtes” stowarzyszenie kolarskie „La Pédale Harnésienne” zorganizowało zabawę taneczną, podczas której wybrano „Miss” balu. Została nią **Daniela Gruchala**. Otrzymała ona w nagrodę piękny serwis stołowy składający się z 84 części, ofiarowany przez gazetę „La Voix du Nord”.

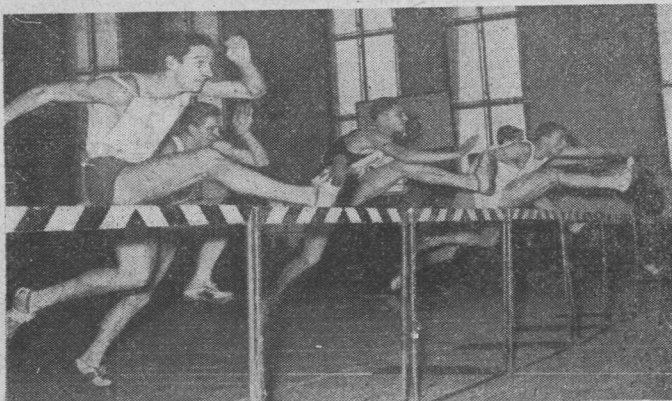
LENS. Wesoło bawiono się na balu w sali Saint-Laurent w rymie popularnej w północnej Francji orkiestry Kmiećka. O północy przzerwano zabawę i dokonano wyboru „Miss”. Tutu ten przyznano 13-letniej **Lilianie Woczekównie**, zam. 82, Chemin Manot, a **Helena Donosa i Monique Lelong** zostały damami honorowymi.

LENS. „Judo-Club” z Lens ma również swoją królową — **Jacqueline Laroche** oraz damy honorowe — **Krystynę Luzek i Nicole Maviesse**. Wyboru dokonano w czasie zabawy tanecznej.

OSTRICOURT. Na zabawie tanecznej stowarzyszenia sportowego „Carabiniers” wybrano „Miss” — **Paulette Lefebvre** oraz „vice-miss” **Anę Plucińska i Nelly Miquet**.

Dobre wyniki juniorów

W Warszawie, w hali Akademii Wychowania Fizycznego odbyły się lekkoatletyczne zimowe mistrzostwa Polski juniorów. Młodsi zawodnicy uzyskali szereg doskonałych wyników: skok o tyczce 4,30 — Kester, skok w dal — 7,03 — Józefowski, bieg na 60 m — Badeński czas 6,8 sek. I tu sensacja! Na 60 jardów młody Juśkowiak w czasie 7,1 sek pokonał Foika, olimpijczyka, dobrze znanego i we Francji.



Kilka słów o samej hali sportowej. Ma ona długości 120 m, a wysoka jest na 9 m. Ogrzewana hala jest miejscem praktycznych zajęć podczas zimy i jesieni dla studentów Akademii. Podłoga pokryta jest parkietem. W końcu hali są skocznie takie, jak na każdym boisku lekkoatletycznym. W tak wielkiej hali można nawet trenować rzuty dyskiem i... oszczepem, które łapie się w siatkę, jak ryby!

Polska sztafeta narciarek

Oto cztery polskie narciarki, specjalistki od biegu, które tak doskonale spisały się na mistrzostwach świata FIS w Zakopanem. Pozwólcie, że Wam je przedstawimy: Czerniawska, Biegun, Stępek i Lewandowska. Są górkami i wszystkie pochodzą z okolic Zakopanego. Od najmłodszych lat jeżdżą na nartach.



„Kot Feluś”

przygotowuje nowych mistrzów

Feliks Stamm — to wieloletni trener boks i wychowawca młodzieży interesującej się sportem. Pan Feliks dochował się już wnuków, ale w sporcie polskim jest niezastąpiony. On to przygotował polskich bokserów do najlepszych międzynarodowych meczy, do mistrzostw Europy i do czterech kolejnych olimpiad! Jest on, i słusznie, uważany za jednego z najlepszych znawców w światowym boksie amatorskim. Na treningach sam wkłada rękawice i przerabia ćwiczenia. Ma bardzo bystre oko. Potrafi od razu odkryć prawdziwy talent. Nie opuszcza go nigdy humor. Ma duże krzaczaste brwi i wśród bokserkiej braci nazywany jest popularnie... „Kotem Felusiem”!

SPORT
w KOLONIACHKTO PODNIESIE
WIĘCEJ?

W podnoszeniu ciężarów o Puchar Lotaryngii, Lunéville pokonało Sainte-Fontaine 15:11. Zwycięstwo nie było zaskoczeniem, ponieważ Lunéville posiada drużynę dobrze przygotowaną i technicznie zaawansowaną.

W wadze średniej Kaszuba (Sainte-Fontaine) zwyciężył Dunczel 270:180 kg, a w półciężkiej Zająkowski (Lunéville) Guillaume 267:250 kg, wreszcie w kategorii ciężkiej Gryszka (Sainte-Fontaine) osiągnął lepszy wynik od Nicolas 275:270 kg.

CO PISZE
„FOOTBALL
MAGAZINE”
O PIKARZACH U.S.
VALENCIENNES-ANZIN?

Kocik — lewy pomocnik, bardzo pracowity, posiada doskonałą technikę. Świetnie rozdaje piłki, ale nie waha się strzelać bramki, gdy nadarza się okazja. Pismo zarzuca mu nieraz brutalną nieco grę. Angażuje się całkowicie w walce.

Wira — bramkarz: umie ustawiać się w bramce. Ma dobry refleks. Świetnie chwytą piłki. Powinien jednak ostrożnie wybiegać w pole z bramki.

Markiewicz: wychowanek klubu. Ma lat 23. Jest doskonałym piłkarzem. Umie również dobrze grać na pozycji środkowego obrońcy, jak i pomocnika. Jest on wytrzymały i bardzo pracowity.

Makowski: doskonały technik. Świetny strzelec, ale musi zdobyć większy autorytet na boisku.

OKRUCHY
Z ZIELONEGO STOŁU

W pierwszej lidze tenisa stołowego Fouquières-les-Lens B wygrywa z Loos A — 8:1. J. Zawada odniósł dwa zwycięstwa. W drugiej lidze Fouquières-les-Lens bije Estevelles A 10:0. Dobrze spisał się Idziorek (trzy zw.).

W „Honneur” Billy-Montigny B. i Montigny-en-Gohelle zremisowały — 5:5. W drużynie Billy Szczęsny odniósł dwa zwycięstwa.

Pokonując Denain 8:2, U.S.V.A. wzmocniło swoją pozycję lidera w I lidze.

W Metz odbyły się indywidualne mistrzostwa okręgu Moselle dla młodych adeptów ping-ponga. Na 13 tytułów do zdobycia drużyna Metz wygrała 11, Saint-Avoid i Neufchef po jednym. W kategorii beniaminów Walk bijąc Klieffera zdobył tytuł mistrza. W kategorii minimów Szynkolewski przegrał w finale.

CYCLO-CROSS
PEŁEN EMOCJI

Kolarz Kowalczyk, o którym często piszemy, przed startem w wyścigu cyclo-cross w Doullens był w doskonałej formie, ale miał

groźnego przeciwnika Claude Rigault. Trasa przełajowego wyścigu była bardzo trudna, trudniejsza niż zwykle. Od pierwszych kilometrów Kowalczyk, znając klasę Rigault, trzymał się za nim. Obaj nadawali tempo wyścigowi.

W połowie trasy zmęczony Kowalczyk potrafił przezwyżyć chwilowy kryzys i nie pozostał w tyle. Niestety, nieco dalej „złapał” gumę. Inni go dogonili, a Rigault oddalił się od czołówki. Wyścig zakończył się zwycięstwem Rigault, który 24 km trasę crossu przebył w 1 godz. 45 minut i 15 sekund. Kowalczyk przyjechał do mety czwarty.

Z ZIELONEGO BOISKA

Ignacy Kowalczyk pięć razy grał w reprezentacji Francji. Urodził się w Polsce. Grał w Valenciennes, Marseille, Rennes i Metz.

Władysław Sikto: dwa razy wybrany do narodowej drużyny Francji. Grał on w klubie Lens. Mały i zwinny.

Bolesław Tempowski: wybrany raz do kadry narodowej Francji. Urodził się w Polsce. Zaczął karierę piłkarza w Valenciennes, potem grał w klubie w Lille, który zdobył mistrzostwo Francji w 1946 roku i Puchar w 1946, 1947 i 1948. Doskonały technik, inteligentny gracz.

Wśród dzisiejszych łączników mówi się z dużym uznaniem m.in. o Theo (Teofilu) Skudlarskim z Monaco, Polaku z pochodzenia. Na lewej stronie jest on niezastąpiony, lecz niestety gra zbyt powoli.

BIEG PRZEŁAJOWY
DOBRA SZKOŁA
SPORTU

Trasa wyścigu była łagodna, pogoda idealna, a organizacja doskonała — tak określa miejscowa prasa przełaj zorganizowany staraniem

Album życzeń i pozdrowień
„Tygodnika Polskiego”

© Pan Walenty Stelmach, wieś Domaradzice pow. Rawa w woj. poznańskim.

Szwagrowi Walentemu Stelmachowi w Dniu Imienin dużo szczęścia, pomyślności a przede wszystkim zdrowia tak Jemu jak i całemu Rodzeństwu oraz zobaczenia się z Nimi jeszcze raz na naszej ukochanej Ziemi polskiej — życzy, całując Was, cała rodzina Kasprzaków z Stiring Wendel (Francja).

© Pan Edward Dobrowolski — 3, rue des Tilleuls, Moulinette par Jary (M. et M.). Drogiemu bratankowi Ed-

Chamonix i FIS

Nie wszystkie międzynarodowe organizacje sportowe godzą się z przeciwnymi tradycyjnym ideałom olimpijskim ograniczeniami czy zakazami startów zawodników w mistrzostwach świata, z powodu przynależności narodowej lub innych względów natury politycznej. Międzynarodowa Federacja Narciarska FIS na posiedzeniu w Bernie w związku z tym, że sportowcy Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie uzyskali prawa przyjazdu do Francji podjęła uchwałę o odwołaniu mistrzostw FIS w Chamonix. Międzynarodowa Organizacja Narciarska zezwoliła komitecowi mistrzostw w Chamonix na zorganizowanie międzynarodowych zawodów narciarskich, które odbyły się w dniach 10—17 lutego.

W dniu 17 lutego rozpoczynają się zawody FIS w Zakopanem w konkurencjach klasycznych.

„Amicale du 14 Lens”. Część uczniów miejscowych i okolicznych szkół nie uczestniczyła w wyścigu. Ich trenerzy pragnęli dać młodym trochę odpoczynku po ostatnich wyścigach. Dlatego liczba biegaczy była nieco mniejsza niż zwykle, ale walka o pierwsze miejsce nie mniej żarliwa.

W czasie tradycyjnej lampki wina przedstawiciel kopalni podziękował organizatorom za urządzenie wyścigu, nauczycielom i wychowawcom sportowemu za okazanie zrozumienia dla tej dyscypliny sportu oraz uczestnikom — za sportową postawę.

Oto niektóre wyniki: „Cadets licencés” 1) — Lambrrecht, 4) Ostolski, „Cadets non licencés” 1) Robiquet, 3) Latosi, 5) Appolinaraki, „Benjamins” urodzeni w 1949 r. 1) Lenne, 5) Łukaszczuk, 12) Łukaszewicz, „Minimes” ur. w 1947r. 1) Letombe, 10) Wróblewski, 15) Krogulec. „Minimy” ur. w 1948 r. 1) Chaillan, 12) Wichniarek, 14) Paczyński, 17) Pałowski, 21) Domaszczuk.

wardowi oraz jego żonie Yvette Dobrowolskim z okazji przyjęcia na świat w dniu 3 stycznia 1962 r. upragnionego syna Denis wszystkiego najlepszego:

Wiwat, wiwat! Niech im syn Denis żyje
Niech się wiwat echem z
Rouvroy do Jary odbije —
życzy ciocia Helena Cicha
wraz z całą rodziną.

TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.F.
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.F.
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.F.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Warszawa, ul. Ludna 4

Polskie Biuro Praune
M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-e
tel. Nor 21-00
Métro: Strasbourg-Saint-Denis

załatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podróżne, handlowe, wypadkowe, zatargi, klótnie, naturalizacje, meczyki, akta śmierci, testamentów, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

Gwiazdkowy RAJD



Symboliczne powitanie chlebem i solą przez dzieci w strojach polskich i francuskich było jednocześnie wyrazem wieczystej przyjaźni francusko-polskiej. Organizatorka polonijnej gwiazdki w Rouvroy, p. Bolesława Przeniosła pamięta o wszystkim



Tych czterech dzielnych i doborowych muzykantów z Harnes liczy sobie w sumie 60 lat. Ale jak grają! Trzeba samemu usłyszeć, aby ocenić, że doskonale!



„Ręka w rękę, dziecko z dzieckiem, i francuskie i angielskie, polskie, chińskie i hiszpańskie, europejskie, afrykańskie” — śpiewała wesoło młodzież z Auberchicourt

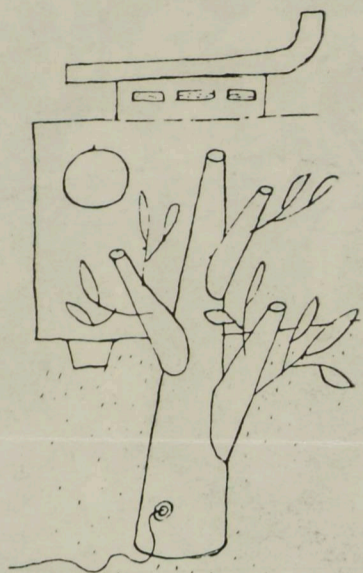
W Dechy występował „Krawowiak” z Guesnain. Ponieważ scena była mała, p. Maria Luter tak urządziła występ, aby zespół mógł tańczyć swobodnie wśród publiczności

W Auberchicourt był i piękny taniec bretoński (na zdjęciu) i występ zespołu „Lublin” i tańce dzieci z Fenain. A na koniec loteria. Można było na niej wygrać... kurę

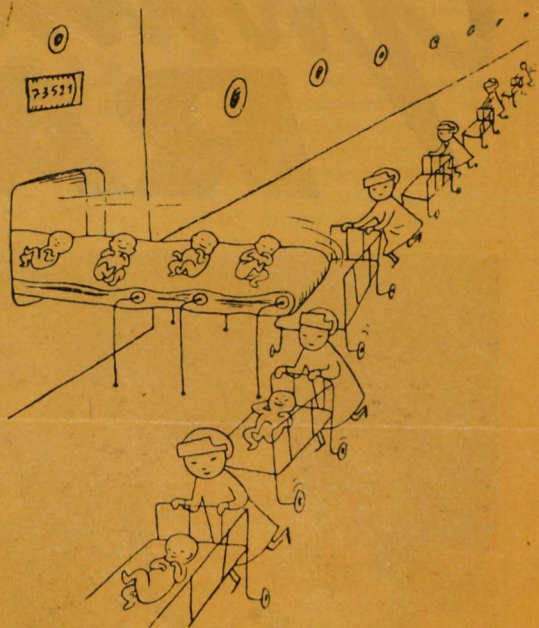


Raz do roku w licznych polskich koloniach Nordu i Pas-de-Calais bawią się na polonijnych gwiazdkach uszczęśliwione i roześmiane dzieci. Słuchają polskiej mowy, polskich pieśni, a dostojny Mikołaj obdarowuje je słodyczami z Kraju

Ten rozbrykany Lajkonik krakowski (stara tradycja z okresu najazdów tatarskich na Polskę) odwiedził dzieci w Lens. Pani Rusiewicz wiedziała, że to zabawi najlepiej dzieciarnię



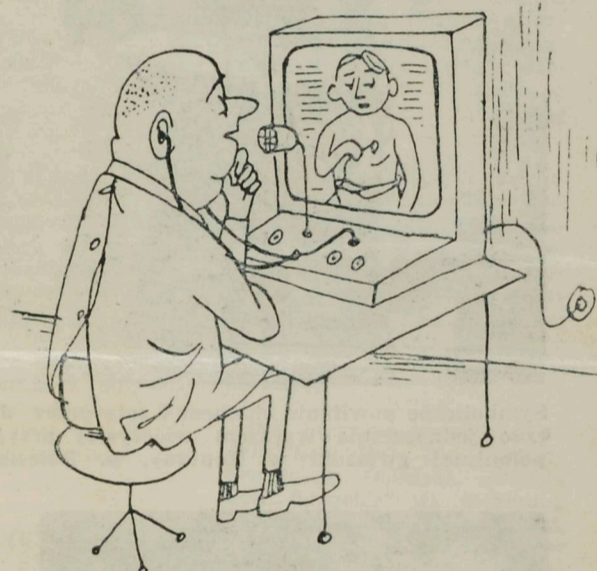
DRZEWA NYLONOWE ZE ZMIANA BARW, OŚWIETLANE OD WEWNĄTRZ



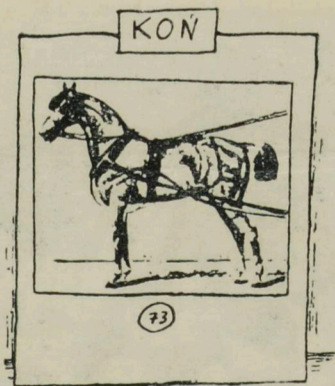
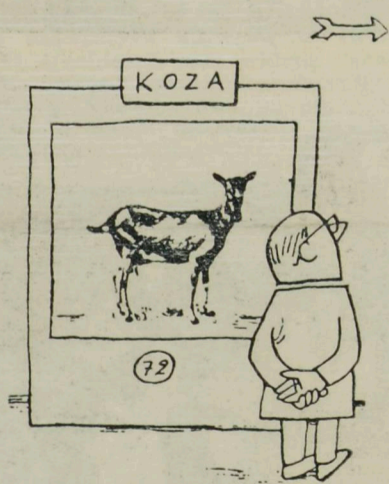
ZNACZNY PRZYROST LUDNOŚCI



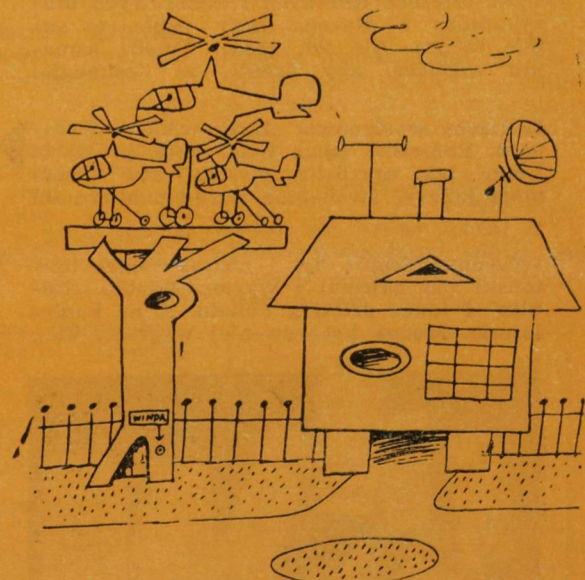
ARMIA



ULEPSZONE METODY LECZNICTWA



MUZEUM



PEJZAŻ WIEJSKI